Nr. 64 Kraków, wtorek 20 marca 1934

Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 103-96

Telefon Administracji 103-10

Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych

Zagranicą 6 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Wielki Tydzień

(Korespondencja własna)

Warszawa, 18 marca.

Nie ten kalendarzowy Wielki Tydzień mam na myśli, lecz zapowiadany i przewidywany wielki tydzień polityczny, który dla niejednego stanie się ostatnim tygodniem bajecznej karjery. Chodzi, jak łatwo można się domyśleć, o zmiany w rządzie, które po zamknięciu sesji i po uroczystościach imieninowych stały się aktualne, przynajmniej przez wielu oczekiwane.

Właściwie możnaby powiedzieć, że określenie „wielki“ jest grubą przesadą. Co bowiem wielkiego jest w tem, że miejsce jednego ministra zajmie drugi z tegosamego czy starszego garnituru? Jest przecież nietylko przekonaniem ale i faktem, że wszystkie rządy pomajowe są „rządami marszałka Piłsudskiego“, a więc wchodzący w skład rządu ludzie zgóry pomawiani są o — powiedzmy — pewne skrępowanie swej indywidualności, o niedociągnięcie swych zamiarów do końca z tej racji, że pewnego dnia wyższa siła powie im: stop! Stąd też pochodzi owe małe zainteresowanie, które nie ma nic wspólnego ze zwykłą ciekawością, pociągnięciami — za sznurek. Zainteresowanie robią pisma, opinja zaś jest wobec tej potęgi bezbronna.

Mimo to do obecnie nastąpić mających zmian przywiązują większą niż zwykle wagę z tego powodu, że pojawiają się wersje i nazwiska, zdawało się, wykreślone z listy kandydatów na ministrów. Utarty na ten temat frazes brzmi, że nowi ministrowie mają być wzięci ze starszych roczników sanacji, starszych nietyle wiekiem, ile przynależnością do „obozu“. Jeżeli dotychczas młodsi, możnaby powiedzieć: drugi garnitur kolejno zmieniał się jako narzędzie w rękach prawdziwego sternika, to obecnie mieliby przyjść ludzie o większych dla — legendy zasługach, sami w tej legendzie uczestniczący, sami jej współtwórcy.

Wśród tych ludzi najczęściej wymieniają generała Sosnkowskiego chyba dlatego, że w ostatnich czasach miano go widzieć — napewno nikt nie wie — w Belwederze. Gen. Sosnkowski od r. 1926 nie miał żadnej roli w polityce, działał wyłącznie na terenie wojskowym. Odświeżają się w pamięci niewyjaśnione dotąd zajścia w maju 1926 w Poznaniu, gdzie gen. Sosnkowski był wówczas dowódcą korpusu i powiadają, że czas banicji politycznej już się skończył, jego osoba ma zainaugurować odświeżenie elity ministerjalnej.

Jeszcze dziwniejsze jest, że do oczekiwanych zmian przyczepia się też nazwisko p. Bartla. Wspominają, że był on nietylko pierwszym premjerem rządu pomajowego, ale i że przedtem — nim nowożytna historja Polski się rozpoczęła — był ministrem fachowym i takąż rolę wyznaczają mu obecnie. Skąd? Jak?, No, dla samego uczestnictwa w naradzie byłych premjerów, dla samej wizyty na Zamku nie byliby go fatygowali ze Lwowa — mają go tam, gdzie decyzje zapadają, na oku.

A może — ostrożność nie zawadzi — zmian wogóle nie będzie albo takie, które tylko zlekka zmienią fizjognomję rządu? Byłby to dla niejednego ciężki cios — tak pewnie liczył, że przyjdzie na niego tura, że zadowoliłby się nawet teką — rolnictwa. Nie przesądzajmy jednak wypadków. U nas ludzie tak mocno wierzą w tradycję, że nie mogą sobie wyobrazić, aby w tym roku było inaczej, niż przed dwoma, trzema, tembardziej że bieda zaczyna i tam u góry dopiekać. Naturalnie nie bieda osobista, ale odczucie, że kraj robi już ostatkami.

Po pakcie z Hitlerem

Strasznie oburzeni są na Czechosłowację.... Nie wiedzą wprawdzie, o co,.... ale kipiący w ich sercach duch Stefana Batorego, przedzierżgnął się w ducha... Bolesława Chrobrego.... Wybili więc szyby w poselstwie czeskosłowackiem w Warszawie... Samorzutnie....

Polak — Słowak dwa bratanki....

A tu Witos w Czechach... I Bauer w Czechach.... Emigranci z Niemiec, z Austrji, z Polski — wszyscy w Czechach!....

No no.... Zobaczymy, co to z tego będzie....

—ooo—

P. Dziadosz — konkurent p. Cara

Dotychczas zasłużoną sławą jako niezrównany „interpretator“ przepisów prawa, przedewszystkiem zaś konstytucji, cieszył się p. Car. Obecnie sławy tej pozazdrościł widocznie p. Carowi dyrektor biura sejmowego p. Dziadosz, który podjął się próby wyjaśnienia tego „cudu konstytucyjnego“, jakim były przeprowadzone tajemniczą ręką zmiany w projekcie konstytucji, uchwalonym przez sanacyjną większość Sejmu i przesłanym do Senatu.

„Jest rzeczą oczywistą — oświadczył p. Dziadosz — że marszałek Sejmu odesłał do Senatu uchwalony przez Sejm projekt ustawy bez błędów drukarskich, bez oczywistych dla każdego błędów zecerskich. Prawidłowo w ten sposób postąpiono z uchwałą konstytucyjną. Porównanie druku sejmowego nr. 820 z drukiem senackim nr. 400 — oba dotyczą projektu nowej konstytucji — pozwala oczywiście zorjentować się, iż tylko i wyłącznie błędy zecerskie zostały poprawione. Jest to zupełnie wyraźne i we wszystkich parlamentach stosowane.“

Sprawa skreślenia zdania ujętego w nawias przy tezie nr. 27 jest również dla p. Dziadosza zupełnie jasna:

„Przecież każdy nawet najmniej obeznany z techniką prac parlamentarnych wie, że Sejm nie uchwala druków, ale uchwala projekty ustaw. Druk sejmowy zawiera zwykle projekt ustawy, uzasadnienie jej i często uwagi referenta. Każde niemal sprawozdanie komisji sejmowej na plenum Sejmu tak wygląda. Z tego nie wynika jednak, że Sejm uchwala także uzasadnienia i uwagi referenta oraz treść druku o charakterze formalnym, jak np. sakramentalne zdanie: „Wysoki Sejm uchwalić raczy...“ lub podpis przewodniczącego, komisji, wnioskodawcy, referenta, datę druku itd. Zdanie, ujęte w nawias przy tezie nr. 27, zawiera uwagi referenta, które właśnie dlatego nie mogą być umieszczone w tekście uchwalonego projektu ustawy, a które z treścią projektu nie mają oczywiście nic wspólnego, tak samo, jak nic wspólnego z projektem jako podstawą uchwały niema uzasadnienie, znajdujące się w tym samym druku sejmowym nr. 820.“

Oczywiście, że nie chodzi tutaj o błędy drukarskie i p. Dziadosz niepotrzebnie kruszy kopje w obronie korektora. Inaczej jednak przedstawia się sprawa z owem skreśleniem uwagi przy par. 27. Dotyczy ona bowiem zasadniczej treści konstytucji.

Większość sejmowa, uchwalając w pośpiechu tezy p. Cara jako projekt konstytucji łącznie z uwagą p. Cara pozostawiła otwartą kwestję, czy pięcioprzymiotnikowe prawo głosowania ma wejść w całości do konstytucji, czy też część przymiotników ma się znaleźć w ordynacji wyborczej. Kwestję tę mógłby rozstrzygnąć tylko Sejm. Mści się tutaj sposób, w jaki sanacyjna większość sejmowa uchwaliła tezy p. Cara jako projekt konstytucji. Twierdzenie p. Dziadosza, że uwaga p. Cara z treścią konstytucji niema oczywiście nic spólnego nie wytrzymuje żadnej krytyki.

Cieszcie się artyści!

Kryzys ekonomiczny, wnikający we wszystkie komórki życia, daje się we znaki artystom w sposób coraz więcej zastraszający. Zbiedzone społeczeństwo nie kupuje obrazów, samorządy miejskie jeszcze nie zdołały pokryć długów, poczynionych na „zwycięskie“ wybory, a rządowe zakupy dzieł sztuki należą już do przeszłości.

Artyści, którym nędza uniemożliwia pracę, bezskutecznie kołaczą to do funduszu kultury narodowej, to do wydziału nauki i sztuki — wszędzie spotyka ich odmowa. Brak kredytów, brak funduszów, kasa pusta. A jednak pieniądze są. Cieszcie się artyści, pieniądze płyną rzeką, tylko trzeba wiedzieć, jak się do nich wziąć.

Oto w Krakowie drukuje się monografja o malarzu Wałachu kosztem 4.500 złotych. Że większość samych artystów nie wie, kto to jest Wałach, a ci, co wiedzą, wierzyć nie chcą — o to mniejsza. Chyba to nie jest najważniejsze, że p. Wałach pracował w sąsiedztwie zameczku p. prezydenta we Wiśle na Śląsku Cieszyńskim. Drukuje się również kosztem 30.000 złotych monografja o warszawskim portreciście Henryku Grombeckim, co może się wydawać zbyt wielką sumą, ale tylko temu, kto nie wie, że przed kilku laty drukowana w Wiedniu ilustrowana książka Orlicza o Polsce kosztowała 30.000 nie złotych,, ale dolarów. Te 30.000 dolarów nie są worem złota, jeśli się uwzględni, że za kilka autolitografij z Krynicy, wykonanych przez Jana Gumowskiego, byłego oficera żandarmerji Legjonów zapłacono 30.000 złotych.

Nikt nie ma prawa narzekać, wszak długi warszawskiego instytutu sztuk pięknych załatano już kilkudziesięciu tysiącami złotych, a po nowych długach przyjdą nowe subwencje.

W czasach radosnej twórczości nie wolno symulować głodu i smutku. Cieszcie się artyści. x.

SPRAWY PARTYJNE

KONFERENCJA PARTYJNA

odbędzie się w Krakowie w poniedziałek 26-go marca o godz. 6 wieczór w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5 II p.) z porządkiem dziennym: Sprawozdanie z XXIII kongresu partyjnego. Wstęp za okazaniem legitymacji partyjnej.

Za 200 lat...

Gdy przed rokiem mniej więcej rozlała się po ziemi niemieckiej fala brunatnego barbarzyństwa, a Hitler obejmował władzę — mówionem i drukowanem słowem zapewniał swych ogłupionych rodaków, że potrzeba im tylko CZTERECH LAT i pognębienia „marksizmu“, by uczynić z Niemiec kraj mlekiem i miodem płynący, oazę szczęścia i dobrobytu dla wszystkich obywateli... Parę dni temu ten „wódz narodu“, funkcjonujący za pieniądze ciężkiego przemysłu niemieckiego, przemawiał w Monachjum, a w mowie tej powiedział, że narazie „stworzono warunki dla odrodzenia Niemiec“, ale błogosławione skutki hitleryzmu „okażą się może dopiero PO 100 LUB 200 LATACH“ (!) Może i — dopiero...

Jakże szybko mowa rzeczywistości rozbija w nędzny pył obiecanki dyktatorów! I w jak niemiłej stawia ich wobec „poddanych“ sytuacji! To też aby jakoś z niej wybrnąć — jedni „wodzowie narodu“ posyłają tym „poddanym“ manifesty wolnościowe w... armatnich pociskach, drudzy obiecują raj na ziemi dopiero za lat 200, inni zaś — oddawna zupełnie już mówić przestali. Ta ostatnia metoda jest bodaj najracjonalniejsza. Pocóż się bawić w proroctwa, skoro są one zawsze — FAŁSZYWE?...

Bd.

Mały feljeton

Odbudowa kredytu

Maw wrażenie, że po czterech latach kryzysu nikt nie będzie twierdził, że tego rodzaju pojęcia, jak wiara, zaufanie, kredyt należą do dziedziny moralnej i że nie mają nic wspólnego ze sprawami materjalnemi wogóle, a gospodarczemi w szczególności.

Wielu ekonomistów utrzymuje, że cały kryzys światowy wynikł z tego tylko powodu, że ludzie przestali sobie wzajemnie wierzyć. Nikt nikomu nie pożycza, nikt nikomu na kredyt nie daje, niema więc weksli w obiegu; a gdy niema weksli w obiegu, kurczy się także obieg banknotów

Przytem z zaufaniem jest jak z miłością Jak nie można nikogo zmusić do kochania, tak nie można nikogo przekonać, ani zmusić do ufania, gdy on tego zaufania nie ma, nie czuje.

Mam przyjaciela, do którego miałem zaufanie i pożyczyłem mu sto złotych. Minęło już parę lat, a ja nie straciłem wiary, że on mi zwróci kiedyś pożyczone 100 zł.

Przed paroma dniami, zwracam się do tegoż przyjaciela z prośbą o pożyczenie 5 złotych. Nie mógł powiedzieć, że nie ma pieniędzy, bo widziałem, że pieniądze ma. Zapewniałem go, że za dzień lub dwa zwrócę. Nie pożyczył mi. Powiedział:

— Obawiam się, że zaliczysz sobie na rachunek długu.

Widocznie on do mnie nie ma zaufania. Jest to wypadek zaufania nieodwzajemnionego tak, jak jest nieodwzajemniona miłość.

Zdaje mi się jednak, że w psychice społeczeństwa następuje przełom. Wnioskuję to ze słów p. prezesa Sławka, wypowiedzianych w Krakowie na obiedzie przyjaciół „Czasu“.

P. prezes Sławek powiedział, że otrzymuje listy streszczające się w następujący sposób: „Ja jestem zwolennikiem marszałka, to proszę o posadę“.

Proszę dobrze to zważyć. Nie piszą „Proszę mi dać posadę, to zostanę zwolennikiem marszałka“. Nie! Takie stawianie kwestji dowodziłoby braku zaufania do obozu rządzącego. Ci ludzie zgóry, na kredyt, na wiarę, z ponoszeniem całkowitego ryzyka, zostają zwolennikami marszałka, a dopiero potem przychodzą po zapłatę w postaci posady lub koncesji.

— Ci panowie — mojem zdaniem — robią wielką rzecz: odbudowują w społeczeństwie zaufanie, bez którego nie wybrniemy z kryzysu.

Jeżeli mi wolno wypowiedzieć moją skromną opinję, to tym dobrym ludziom coś się należy. Jeżeli nie posada, to fotel, to serdel, to koncesja... mniejsza o to na co.

ULTIMUS.

Biedny biały murzyn!

Wiele się obecnie mówi o nowych programach, o reformie szkolnej, o tem, jak wiele zyska szkolnictwo dzięki troskliwości o nie władz miarodajnych; deklamuje się piękne frazesy o doniosłych, wprost wyjątkowych obowiązkach nauczyciela, a nikt prawie nie zastanawia się nad tem, **w jakich warunkach pracuje nauczyciel**, ten, zaiste, biały murzyn Polski dzisiejszej i jak wygląda ilość godzin jego dziennej pracy, gdy gorliwie spełnia wszelkie wymagania troskliwych władz szkolnych.

Nadmierne przeładowanie klasy (80—120 dzieci) zmusza nauczyciela do przedłużania godzin dziennej pracy, tembardziej, że nauka religji, dotąd opłacana z godzin nadliczbowych, obecnie wtłoczona została w przepisany wymiar godzin, bez obniżenia programu. Wobec tego:

ilość godzin normalnej pracy szkolnej podnosi się do 32 godz. tygod,

opieka nad organizacjami uczniowskiemi wynosi najskromniej 2 godz.,

przygotowanie się do lekcyj, poprawianie wypracowań i zadań 12 godzin,

pójście w niedzielę do kościoła z dziećmi ze szkoły 2 godziny,

zebranie rodzicielskie przynajmniej 1 godzinę,

kancelarja szkolna, buchalterja Tow. Pop. Bud. Szkół lub inne — 2 godziny,

oświata pozaszkolna (kursy, świetlica) 6 godzin,

prace w Strzelcu, Zw. Rezerwistów, Sekretarjacie BB czy czemś pod. 6 godz.

udział w posiedzeniu konferencji zespołowej, obradującej nad realizacją nowych programów, albo nad statutem szkoły około 6 godzin.

Razem 69 godzin tygodniowo.

Jeżeli dodamy do tego obowiązkowe co 2 miesiące uczestnictwo w konferencjach, poświęconych lekcjom praktycznym i analizie, sypiących się, jak z rogu obfitości, okólników oraz wysłuchanie 2 referatów o wychowaniu państwowem, co trwa zazwyczaj przez 10 godzin, a więc najmniej 2 godziny tygodniowo, wtedy przekonamy się, że tydzień roboczy nauczyciela polskiego rozrósł się do 71, 72 godzin, czyli do **12-tu godzin dziennie!**

Biedny biały murzyn!

Powódź jego protokółów zalewa inspektorat. Przeciętna ilość zespołów w powiecie wynosi 50, w obwodzie 100 lub więcej, gdy się do ich protokółów doda rejonowe i Rad Pedagogicznych, okaże się, że zastępca inspektora powinien przestudjować dziennie około 20 protokółów, często 80 stron drobnego pisma. To nie żarty, ani złośliwość, ale najbardziej „rzeczywista rzeczywistość“, wyśniona kiedyś przez ministra **Czerwińskiego** na zjeździe w Poznaniu.

W kieracie takiej pracy o wątpliwych korzyściach młode organizmy łatwo zarażają się gruźlicą, a ponieważ chorować obecnie nauczycielowi nie wolno, więc musi szerzyć się wśród nich śmiertelność! Ci, którzy dosłużyli się połowy praw emerytalnych, z powodu choroby powiększyli już armję przedwczesnych starców, państwo zaś obciążone zostało zbytecznym wydatkiem skutkiem krótkowzrocznej gorliwości niektórych wyższych urzędników szkolnych.

Za te 12 godzin ciężkiej i odpowiedzialnej dziennej pracy początkujący nauczyciel otrzymuje nominalnie aż... 130 złotych; przy odbieraniu poborów strącają mu na Fundusz Pracy, ZUPP, Związek Naucz. Pol., LOPP, Strzelca, Zw. Rezerw., Czerwony Krzyż, Pomoc dla bezrobotnych nauczycieli, Tow. Pop. Budowy Szkół, Pomoc dla miejscowego komitetu bezrobotnym, nadprogramowo na Pol. Macierz Szkolną, Szkolnictwo polskie zagranicą, budowę pomnika lub czasem inny imieninowy podarek tyle, że do ręki faktycznie otrzymuje 110 zł., z czego musi jeszcze pokryć koszty furmanek na konferencje zespołowe, rejonowe, strzeleckie. Właściwie tedy zostaje mu 100 zł. za 288 godzin pracy, to znaczy około 30 gr. za godzinę. A przecież nauczyciel musi jeszcze przygotować się do egzaminu praktycznego, kupować książki, prenumerować „Zrąb“ (pismo b. drogie) i oszczędzać na taksę egzaminacyjną, wynoszącą 60 zł.

Biedny biały murzyn!

Kiedyś wielki **Lincoln** upomniał się o los czarnych murzynów. Współtowarzyszy niedoli — pracowników fizycznych, bronią, w miarę możności, związki zawodowe i stronnictwa polityczne, nauczyciel jedynie zdany jest na samego siebie, bo rzekomy jego obrońca, **Związek Naucz. Polskiego**, patronuje moralnie stwarzaniu mu powyższych warunków pracy i płacy. Czy dojdzie nauczyciel do zrozumienia przyczyn swego upośledzenia, które czuje dotkliwie? Kiedyż nareszcie przestanie za ostatnią złotówkę wynajmować podwodę, aby pokazać wójtowi i komendantowi P. P., że jest obecny na posiedzeniu „gospodarczem, kulturalnem, społecznem“ (tylko nie dyskusyjnem) B. B.?!

Biedny biały murzyn!

WALENTY KOTWICA.

Wędrówka 60 „szutzbundowców“ z Floridsdorfu

Teraz dopiero, po upływie miesiąca, zaczynają nadchodzić szczegóły bohaterskich wyczynów, bez pozy i samochwalstwa opowiadane przez uczestników walk w obronie czerwonego Wiednia i niezawisłej republiki austrjackiej.

Szczegóły te powinny być skrzętnie spisywane i notowane, gdyż stanowić będą kiedyś fragmenty wielkiego eposu wyzwoleńczej walki klasy robotniczej.

Dalszy opór dzielnicy Floridsdorf przeciw armatom armji związkowej i oddziałom Heimwehry był bezcelowy, i komendant tow. **Deutsch** wydał rozkaz zaprzestania walki, by w pełnem uzbrojeniu przebić się ku granicy czechosłowackiej. Ten to odwrót, trwający dwanaście godzin bez przerwy, dokonany po trzech dniach i trzech nocach nieprzerwanej walki, stanowić będzie jedną z najpiękniejszych kart w dziejach walk proletarjatu.

W czasie trwających trzy doby walk „szutzbundowcy“ zdobyli dworzec kolejowy we Floridsdorfie i wstrzymali ruch pociągów na linji Wiedeń — Lundenburg; obsadzili wiadukt i zdobyli licznych jeńców, których po rozbrojeniu puścili na wolność, gdy ich przeciwnicy nawet ciężko rannych i chorych wlekli pod szubienicę. Obsadzili budynek pocztowy, nie tknąwszy znajdujących się tam pieniędzy państwowych, gdy jednocześnie przeciwnicy ich „konfiskowali“ cały majątek partji, stanowiący długoletni dorobek robotniczy. Cierpieli głód i pragnienie, a przecież nikomu na myśl nie przyszło rekwirować żywność, której wszędzie było poddostatkiem.

Dalsza walka była bezcelowa. Gdybyż dalszy opór mógł najmniejszą chociażby korzyść przynieść sprawie, nie pożałowaliby ani trudów, ani życia. Ale sytuacja stawała się beznadziejna, a wówczas najbardziej zapalni i nawałeczniejsi oświadczyli, że nie pozostaje nic innego, jak tylko z bronią w ręce przebić się ku granicy Czechosłowacji.

Z trzema karabinami maszynowemi i 40.000 nabojów, bez żywności i w podartej i zniszczonej podczas walk odzieży, puścili się w drogę. Nie mając map, trzymali się linji kolejowej do Lundenburga, idąc w pewnem oddaleniu od toru.

Trudno było takiemu oddziałowi ukryć się przed wzrokiem „Heimwehry“, która patrolowała na wszystkich drogach. To też zaraz za Wiedniem nadążyły za nimi trzy auta policyjne. „Szucbundowcy“ rozsypali się w tyraljerkę i skierowali na auta ogień z trzech karabinów maszynowych. Auta cofnęły się i wkrótce zniknęły na widnokręgu.

Wsie, położone po drodze, obsadzone były przez drobne oddziały „Heimwehry“ i żandarmów, z którymi trzeba było staczać walki, żeby mieć wolną drogę.

W jednej ze wsi doszło do większej potyczki, która jednak skończyła się zwycięstwem „szutzbundowców“, przeforsowali oni drogę, nie robiąc użytku z karabinów maszynowych. W potyczce zginął jeden żandarm.

Po przemaszerowaniu 50 kilometrów oddział do tego stopnia był wyczerpany z sił, że dowódca zarządził dwugodzinny postój. Po 2-ch godzinach trzeba było wielkiego wysiłku, ażeby zbudzić znużonych towarzyszów.

Posuwano się z zachowaniem wszelkich ostrożności. Każda kępa drzew była uprzednio zbadana, do każdej wsi wysyłano wywiady dla przekonania się, czy i jakie są siły przeciwnika.

Wreszcie o godz. 10-ej wieczorem „szutzbundowcy“ dotarli do pogranicznej rzeki. Rzekę pokrywał lód i oddział szybko przeszedł po lodzie do Czechosłowacji. Byli uratowani, ale nie wiedzieli jakiego przyjęcia doznają ze strony ludności. A pomoc była już gwałtownie potrzebna. Większość „szutzbundowców“ miała nogi popuchnięte lub pokrwawione od forsownego marszu. Skórę na plecach mieli startą od dźwigania broni i amunicji. Ponadto dokuczał wszystkim głód i zimno, boć to przecież był luty.

Na szczęście obawy co do przyjęcia przez ludność okazały się płonne. We wsi **Uherskywes** ludność z całą sympatją odniosła się do zbiegów. Następnego dnia udali się do m. Malatzky, a stamtąd do **Brna Morawskiego.** Z Brna dwudziestu najbardziej znużonych i osłabionych przesłano do schroniska dla uciekinierów w m. **Sternberg.**

Wśród tych 20 było 12 osób żonatych, którzy nie zawahali się dla świętej sprawy porzucić rodzin, domów i stanowisk, aby znaleźć się, jako tułacze, na obczyźnie.

Bohaterskie wyczyny austrjackich towarzyszów niechaj będą dla klasy robotniczej otuchą i pociechą w ciężkiem utrapieniu z powodu zduszenia powstania robotników austrjackich.

Za redukcją urzędników

Czy naskutek inspiracji czy z własnego popędu „Czas" (numer z 18 marca) w niezwykły u niego żywy sposób występuje za redukcją urzędników. Wychodząc z słusznego założenia, że oszczędności są konieczne, uważa je za możliwe tylko przez redukcję nie płac, a personalu. Mówi także wprawdzie o możliwości podniesienia dochodów (z przedsiębiorstw państwowych), ale sam w tę możliwość nie wierzy, przemawiając i tu za obniżeniem wydatków.

Jakich argumentów używa „Czas" dla wykazania konieczności redukcji personalu? Oto „dziś już dziewięć dziesiątych ziemian jeździ trzecią klasą" — co za nieszczęście i co za dowód ich „nędzy"! — Polska nie może stać się państwem urzędniczem, woła „Czas" — ale może być państwem ziemian i przemysłowców, którym należy dać różne obniżki i skreślenia, przyczem starą metodą bije się w ubezpieczenia społeczne.

Urzędnicy mają obecnie każdego dnia przekonać się, jak źle umieścili swoje — powiedzmy — sentymenty polityczne. Poszli za sanacją więcej aniżeli ich urzędowe stanowisko wymagało. Z rąk tej sanacji spada na nich cios za ciosem; ich kosztem ma być sanowany budżet, oni są zawadą w doprowadzeniu do normalnych stosunków. Czego chcieli, to teraz mają. Nie wystarcza w potrzebie chronić się pod skrzydła opozycji i od niej domagać się pomocy; nie jest też dowodem odwagi pisanie anonimowych listów do pism opozycyjnych i nie jest też samopomocą redagowanie memorjałów tam, gdzie właśnie z tej strony ciosy spadają.

Urzędnicy są masą i dlatego są ważnym czynnikiem konsumcyjnym. Ale — powiada „Czas" — urzędnicy nie produkują towarów, więc chyba nie mają prawa z nich korzystać. Prawo nie prawo, ale zapomocą redukcji płac i personalu konsumcja musi się zmniejszać, stąd nowe ograniczenia w wytwórczości, nowa fala bezrobocia. Że też tego nie chcą rozumieć ci, którzy, od 8 lat gospodarując, doprowadzili do tego, że jedyny środek ratunku widzą tylko w tworzeniu nowych zastępów bezrobotnej inteligencji i pracowników fizycznych!

—ooo—

Sekwestrator i działalność antypaństwowa

UWAGI „GOSPODARKI NARODOWEJ" NA TEMAT JEDNEGO PROCESU

W ostatnim zeszycie „Gospodarki Narodowej" fachowego pisma ekonomicznego czytamy następujące uwagi:

„Ostatnio cała niemal prasa przyniosła w sprawozdaniach z sali sądowej wiadomość o epilogu następującej sprawy:

Jakiś obywatel 57 czy 67-letni, a więc w stateczným wieku, znieważył czynnie sekwestratora za to, że ten chciał zabrać z mieszkania fortepian, wartości paru tysięcy złotych, jako zabezpieczenie należności w wysokości 8 zł. 90 gr.

W rezultacie krewki obywatel skazany został na sześć miesięcy więzienia. Niestety, prasa nie podaje do wiadomości, co się stało z sekwestratorem. Czy został on surowo ukarany za działalność antypaństwową, jaką jest niewątpliwie tego rodzaju postępowanie. Nie wydaje się nam bowiem by mogły istnieć w tym wypadku jakieś „okoliczności łagodzące" dla p. sekwestratora. Próba sfantowania przedmiotu wartości paru tysięcy zł. dla zabezpieczenia należności w sumie 8 zł. 90 gr., jest wyraźnem nadużyciem władzy. Nie mogą istnieć przepisy, uprawniające do tego rodzaju postępowania. Państwo nie może bowiem dążyć do krzywdy swoich obywateli. Wynikiem tego rodzaju postępowania jest wyrok sądowy, o którym wiadomość działa bardziej podburzająco od ulotek organizacyj wywrotowych".

Rybakow opuszcza więzienie za kaucją 5 tysięcy zł. i stara się o zasiłek dla bezrobotnych

Jak donosi lwowski „Dziennik Poranny", osławiony Borys Rybakow, zasądzony na półtora roku więzienia za nadużycia w magistracie lwowskim i odbywający karę więzienia we Lwowie, wniósł prośbę o opuszczenie więzienia za kaucją. Jak zapewne czytelnicy przypominają sobie, Rybakow od zasądzającego wyroku wniósł apelację i jak okazuje się, chciałby w apelacji odpowiadać z wolnej stopy. W tym też celu wniósł przed tygodniem do prokuratury prośbę o wypuszczenie go za kaucją. Prokuratura przychyliła się do prośby Rybakowa, wyznaczając jako kaucję sumę 5 tysięcy złotych. Ponieważ Rybakow, jak twierdzi, nie dysponuje taką gotówką, przeto zaofiarował zapis wymaganej sumy na hipotece swego majątku koło Włodzimierza. Tymczasem prokuratura nie zgadza się na zapis hipoteczny, wobec czego Rybakow poczynił starania o uzyskanie potrzebnej gotówki.

Jednocześnie Rybakow, za pośrednictwem swego obrońcy dr. Muskatenblatta wniósł do referatu spraw bezrobocia pracowników umysłowych przy ZUPU podanie o przyznaniu mu zasiłku jako bezrobotnemu. (Jako więzień bezrobotnym istotnie jest).

Podanie zostało odrzucone, ponieważ istnieje przepis, że z praw dotyczących bezrobotnych nie mogą korzystać osoby przebywające w więzieniu.

Czy Rosja wstąpi do Ligi Narodów?

MĄDRE POCIĄGNIĘCIA POLITYKI FRANCUSKIEJ

Jak doniosły telegramy, rząd francuski robi starania o wciągnięcie Rosji sowieckiej do Ligi Narodów. Krok ten podyktowany został niewątpliwie względami na Niemcy, jest wprost zaszachowaniem ich. Francji chodzi o dostarczenie dowodu, że niemieckie wystąpienie z Ligi Narodów podyktowane zostało tylko względami na dozbrojenie, które może być uskutecznione tylko poza Ligą. Czy jednak ten plan uda się, to inna rzecz. Zachowanie się Ligi wobec zajść na Dalekim Wschodzie, gdzie okazała się jej zupełna niemoc wobec Japonji, nie może zachęcić Rosji do oddania się pod skrzydła Ligi, tembardziej wobec grożącego konfliktu między nią a Japonją. Rosja, jak z jej sfer dyplomatycznych podają, całem sercem pragnie dojścia do skutku umowy rozbrojeniowej, nie ma jednak przekonania, aby to mogło stać się na podłożu Ligi i dlatego z rezerwą zachowuje się wobec planu francuskiego.

Czy Rosja wstąpi czy nie wstąpi do Ligi, nie zmniejsza to znaczenia faktu, że dzieje się w polityce coś, co wychodzi na okrążenie Niemiec. Nic też dziwnego, że Hitler tak skwapliwie zawarł pakt z Polską — ma to być ta dziura, przez którą będzie miał wgląd do Europy przeciw niemu kojarzącej się.

Zgon dyktatora

Do Colon (Panama) nadeszły niesprawdzone dotychczas wiadomości o śmierci prezydenta Venezueli, generała Vincento Gomez, który od 25 lat sprawował autokratyczne rządy w kraju. Prezydent Gomez jest zarazem jednym z najbogatszych ludzi w Ameryce Południowej. Jest on właścicielem trzech czwartych ziemi Venezueli. Od lat prowadził on odosobnione życie w swoim pałacu, otoczony gronem zauszników. Jak twierdzą, prezydent Gomez posiada przeszło 500 dzieci nieprawego pochodzenia, z których większość zajmowała stanowiska urzędowe. Podobno wiadomość o zgonie prezydenta Gomeza utrzymywana jest przez rząd Venezueli w ścisłej tajemnicy w obawie rozruchów. W kraju zaprowadzono cenzurę pism i wiadomości. Wszystkie gmachy państwowe w stolicy kraju obsadzone są przez wojsko.

—ooo—

Pogrzeb ofiary mordu politycznego

W sobotę 17 bm. odbył się w Głogoczowie pogrzeb tow. Stanisława Syrka, podstępnie zamordowanego przez „strzelców" Kaliszów i ich bandę.

W pogrzebie wzięła udział cała ludność wioski. Po nabożeństwie żałobnem odprawionem przy zwłokach w kościele w Głogoczowie wyruszył na cmentarz obok kościoła kondukt żałobny. Trumnę nieśli towarzysze zabitego, robotnicy, członkowie ochotniczej straży pożarnej w mundurach gdyż tow. Syrek był jednym z najdzielniejszych członków tej straży. Nad trumną którą rzewnemi łzami żegnały żona i czworo małych dzieci, zgromadziły się masy ludzi, kobiety, starsi i młodsi z bólem żegnali tego, który bronił ich od wyzysku i zawsze służył dobrą radą.

Obecny na pogrzebie tow. Sawicki, sekretarz Centr. Związku rob. budowlanych, pożegnał imieniem Związku tow. Syrka, podkreślając znaczenie jego pracy dla miejscowej ludności. Jego charakter i poświęcenie z jakiem oddawał się pracy nad uświadomieniem i obroną słabych i wyzyskiwanych. Podkreślił również różnicę jaka istnieje między dzisiejszymi strzelcami, którzy bardzo często występują wrogo wobec tych, którzy bronią ludu pracującego a ideą przedwojennego Strzelca, który walczył o wolność i prawa ludu. W zakończeniu podniósł, że w Głogoczowie przeszli robotnicy różne szykany a dziś nie brak nawet krwawej ofiary. Mogiła tow. Syrka będzie symbolem walki i dodawać będzie sił robotnikom do czasu aż przyjdzie ostateczne zwycięstwo klasy robotniczej i idei socjalistycznej, nad światem zbrodni i wyzysku.

Po pogrzebie odbyło się zgromadzenie robotników zorganizowanych w Związku. Zgromadzeni postanowili zorganizować samoobronę by nie dać się bezkarnie zabijać wrogom klasy robotniczej.

Z TEATRU

Teatr im. Jul. Słowackiego: „KRÓL STEFAN", dramat historyczny w 5 aktach Kazimierza Brończyka

Sztuka ta, napisana przed kilku laty, mniejwięcej współcześnie ze „Samuelem Zborowskim" Ferdynanda Goetla, mniejwięcej taksamo przedstawia sprawę Zborowskiego, sytuację historyczną i osoby działające, Samuela jako uosobienie samowoli nieokiełzanej jednostki, króla Stefana Batorego jako orędownika idei ładu i silnej władzy; w obu sztukach obniżony jest charakter Zamojskiego, w obu autorowie wprowadzili niehistoryczny wątek romansu między Samuelem a Gryzeldą Batorówną, żoną Zamojskiego, — obie sztuki należą do tego rodzaju, który w niemieckim teatrze XVIII wieku nazywał się „Haupt- und Staatsaktion".

P. Brończyk podobnie jak w swej poprzedniej sztuce historycznej o hetmanie Stanisławie Żółkiewskim także i w tej opracował temat poważnie i sumiennie, a teatr krakowski wystawił ją bardzo starannie. W tytułowej roli p. Kułakowski, wiernie ucharakteryzowany wedle portretów Batorego, wybornie ukazał krótkoszyjną głowę tego króla z rozlanym na obliczu wyrazem poważnego zamyślenia, w mowie i gestach uwydatniając energję i autorytet. — A że autor widocznie chciał, by Batory przez cały dzień od rana do wieczora chodził po mieszkaniu w kołpaku ze strusiemi piórami na głowie i z szablą u boku, utrzymywało to jego postać w nieustającym majestacie. Z równą wiernością portretową p. Kłońska ucharakteryzowała się na Annę Jagiellonkę. — Z przejęciem odegrała p. Szyjkowska rolę Gryzeldy, boleśnie przezwyciężającej w swem sercu miłość. P. Wacław Nowakowski starał się podniosłe akcenty wprowadzić do roli Zamojskiego, przez autora ukształtowanej nikle i niezbyt sympatycznie. W rolę Zborowskiego wkładał p. Zastrzeżyński dużo rozmachu. Z reszty aktorów wyróżnili się pp.: Staszewski, Burnatowicz i Solarski.

Przepiękne dekoracje stworzył p. Frycz, zwłaszcza wejście do katedry i dwie sale zamku wawelskiego. Szkoda, że zmiana dekoracyj strasznie długo przeciągała antrakty. Emil Haecker.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Wielkopostne żale

Kilka miesięcy temu zwróciliśmy uwagę na charakterystyczny głos *Boya - Żeleńskiego*, który na łamach *„Wiad. Literackich"* przyznał się szczerze i otwarcie do bankructwa swej akcji prowadzonej w sprawie nowej ustawy małżeńskiej. Zbankrutowała oczywiście nie arcysłuszna myśl zreformowania naszego ustawodawstwa małżeńskiego w duchu rozumu i postępu; obróciły się jedynie w niwecz złudne nadzieje na możliwość dokonania tej reformy pod rządami dyktatury, co wykazywaliśmy, przy różnych okazjach, niejednokrotnie.

Żal i gorycz zawiedzionych nadziei nurtują w *Boyu* i nadal. Oto w ostatnim numerze *„Wiadomości"* (p. art. „Cicha zmowa") znajdujemy szereg smutnych rozważań „wielkopostnych" po linji tamtych — wcześniejszych nieco - wyznań idących. Czytamy więc znowu na temat ustawy małżeńskiej, że specjalna komisja „pichciła ją dziesięć lat, zagmatwała przez arcydyplomację to co było dość proste, aby wkońcu wszystko schować do szufla-dy na czas nieograniczony *na komendę kleru*" (podkr. nasze). Słusznie, słusznie. Każde słowo w tem zdaniu jest samą prawdą. Ale czy szermierz „życia świadomego" istotnie wierzył kiedykolwiek, że ludzie rządzący obecnie w Polsce, że pp. Michałowski z Żongołłowiczem, wprowadzać będą postępową ustawę małżeńską?... O podobne zaćmienie trudno podejrzewać człowieka tak inteligentnego, jak Boy - Żeleński. Na co więc liczył w tej sprawie, na jakiś „cud", na interwencję opatrzności?... Co do nas, nie mamy zaufania do mocy „nadziemskich", dlatego też w stosunku do publicystycznej kampanji Boya w sprawach „życia świadomego" zajmowaliśmy zawsze postawę ostrożną i sceptyczną. Rzeczywistość przyznała nam całkowitą rację, bo — budowy domostwa nie zaczyna się od... dachu.

Dowodzi tego i obecny stan innego zagadnienia, mianowicie regulacji urodzeń, o co również z wielkim nakładem energji i talentów publicystycznych kruszył przez parę lat kopje Boy - Żeleński. W omawianym tu artykule „wielkopostnym" Boy czyni gwałtowne wyrzuty „sanacyjnemu" Związkowi Pracy Obywatelskiej Kobiet, że — uchwaliwszy na swym zjeździe w listopadzie ub. r. — zasadę regulacji urodzeń, zakładanie poradni dla kobiet i t. p. piękne rzeczy — o uchwale tej całkowicie zapomniał i nie zdradza żadnej ochoty do wprowadzania jej w życie. „Czy znów nie schowa się jej pod zielonem suknem prezydjalnego stołu?" — zapytuje melancholijnie Boy. I odpowiada bardzo racjonalnie: „Są pewne dane, pozwalające się tego obawiać".

Dane są — i to bardzo poważne. A najpoważniejsza „dana" jest ta, że *kierownictwo B. B. W. R.* wydające rozkazy t. zw. Związkowi Pracy Obywatelskiej Kobiet, nie życzy sobie dzisiaj, ze względów aż nadto zrozumiałych, zadzierać z klerem — i dlatego w żadne „regulacje urodzeń" bawić się nie będzie. I na to nic nie pomogą ani akademickie godności, ani zadąsane i obrażone miny Boya... Co zaś do owego Związku Pracy Obywatelskiej, któremu Boy łaskawie przypisać zechciał honor reprezentowania „opinji", — musimy sprostować: rzeczony Związek reprezentuje conajwyżej opinję żon p.p. starostów, komisarzy policji, referentów bezpieczeństwa, sekwestratorów skarbowych i t. p. elementów. Jeśli zaś chodzi o prawdziwą, niezależną opinję — ta w dzisiejszych warunkach nie ma, niestety możności swobodnego wypowiadania się „ze względów od redakcji niezależnych". Zresztą *Boy* wie o tem równie dobrze, jak i my.

Gdy piszemy tu o niepowodzeniu walk publicystycznych Boya, o ruinie błędnych przewidywań, której ukrywać już nie można — nie powoduje nami bynajmniej uczucie złośliwej radości. Przeciwnie — jest rzeczą niezmiernie przykrą widzieć, jak idą na marne wysiłki, podejmowane niewątpliwie w najlepszych intencjach i w obronie spraw najsłuszniejszych. Tylko że nawet w ferworze kampanij pra sowych nie należy zatracać poczucia rzeczywistości, lecz uświadamiać sobie wyraźnie, że kto chce dziś zwyciężać, a nie być zwyciężonym, kto chce bić, a nie być bitym, temu *nie wolno chodzić luzem* i w oderwaniu do ruchów i prądów masowych liczyć na jakieś podboje. Takie złudzenia mszczą się zawsze i nic tu nie zmienią nawet sukursy jakichś kanapowych Lig Obyczajowych, organizowanych wespół z... gloryfikatorami Brześcia. Żyjemy w epoce, gdy niema miejsca na wygodną połowiczność, na klerkowskie, izolowane wałęsanie się p.p. intelektualistów po przedpolach społecznego frontu. Krystalizacja idej i poglądów na świat — na biegunach przeciwstawnych — postępuje coraz szybciej i wyraźniej. Trzeba się decydować na jedno albo na drugie, a — powziąwszy decyzję — pozbyć się wahań i zastrzeżeń. Nie można godzić wody z ogniem, ani spodziewać się, że błogosławiący faszyzmowi minister - ksiądz wprowadzać zechce liberalne reformy... Nie pasuje wyorderowany frak do maciejówki, ani frygijski kołpak do koronkowych żabotów.

Rozumiemy gniew, żal i gorycz Boya. Nie rozumiemy tylko, dlaczego, zamiast te afekty zwrócić w stronę właściwą, w stronę t. zw. czynników decydujących i „osób nader wpływowych", które u stóp kardynalskich wyrzekły się już i uchwał listopadowych i wielu innych „grzechów", — dlaczego Boy ni stąd ni zowąd występuje z dzikiemi wprost pretensjami do.... prasy socjalistycznej, zarzucając jej współudział w „cichej zmowie", przeciw „świadomemu macierzyństwu" i t. p skierowanej. Stanowisko Socjalizmu w tych wszystkich sprawach jest oddawna znane i powszechnie wiadome. Nie mamy potrzeby drukować codzień czy co tydzień naszych poglądów i postulatów w tych kwestjach, tak samo, jak np. nie powtarzamy w każdym numerze „Robotnika" uchwał ostatniego kongresu partyjnego albo podstawowych założeń Socjalizmu naukowego. Pocóż wciąż odnowa zaprzątać uwagę rzeczami da wno zaakceptowanemi i przetrawionemi?... Całkiem niesłusznie oburza się Boy na owego redaktora, który miał mu powiedzieć, że sprawa regulacji urodzeń jest „mniej ważna". Nie żonglujemy słowami, lecz powiedzmy szczerze, że w danej chwili ruch socjalistyczny musi więcej dbać o tych, *już urodzonych*, a skazanych w ustroju kapitalistycznym na upośledzenie moralne i materjalne, niż o tych innych, którzy się jeszcze... nie urodzili i być może wcale się nawet nie urodzą. Co do przyszłości — ręczę Boyowi słowem, *że z ministrami socjalistycznymi* zarówno w kwestji ustawodawstwa małżeńskiego, jak regulacji urodzeń osiągnie pełne i natychmiastowe porozumienie. Tylko że ci ministrowie zdobędą się zapewne sami na odpowiednią inicjatywę nie pozwalając się wyprzedzać i wyręczać choćby najbar dziej utalentowanym publicystom.

Bd.

Biurokratyczna krótkowzroczność „Kominternu"

Zachowanie się komunistów wszystkich krajów wobec bohaterskiej walki socjalistów austrjackich, oświetlenie tej walki w prasie sowieckiej Rosji i komunistycznej w całej Europie, wywołało zrozumiałe oburzenie nietylko wśród uświadomionych socjalistów, ale i w szerokich kołach klasy pracującej.

Zwycięstwa faszyzmu we Włoszech i Niemczech, apetyty w tym kierunku reakcji przejawiające się w puczach. wybuchających nawet w krajach o takiej tradycji demokratycznej jak Francja, świadomość tragicznej bezsilności burżuazyjnej demokracji europejskiej coraz bardziej ugruntowuje w masach przeświadczenie, że tylko zdecydowana i solidarna postawa świata pracy może dać skuteczny odpór naporowi faszyzmu, że prędzej czy później musi dojść do otwartej walki. To też świat pracy całej Europy z zapartym oddechem śledził przebieg walki socjalistów austrjackich, tej pierwszej próby proletarjatu przeciwstawienia się z bronią w ręku naporowi faszyzmu. Klęska towarzyszy austrjackich słusznie też odczuta została jako klęska całej klasy pracującej. Głosy więc prasy sowieckiej i komunistycznej, głosy pełne oszczerstw, kłamstw i niezrozumiałej nienawiści skierowanej do bohaterów sprawy robotniczej musiały być odczute jak przykry zgrzyt, obrażający elementarne poczucie sprawiedliwości i jaskrawo przeciwstawiający się dobrze zrozumianemu interesowi klasy pracującej Europy. Już rola, którą odegrali pod komendą Kominternu komuniści w ostatnim przewrocie w Niemczech ujawniła w sposób jaskrawy, że taktyka komunistów, nie licząca się z warunkami walki proletarjatu na zachodzie, nie wzmacnia frontu robotniczego, ale ułatwia zwycięstwo faszystom. Wypadki w Niemczech, stanowisko Sowietów wobec tych wypadków podważyły w masach wiarę, że walka o nowy ustrój w Europie toczyć się będzie w oparciu o Sowiety. Stanowisko Kominternu wobec zakusów faszystowskich we Francji, zwłaszcza zaś wobec rozpaczliwej walki proletarjatu Austrji rozwiały te złudzenia niemal doszczętnie.

Potępienia rzucano na głowę walczących na śmierć i życie czołowych kadr proletarjatu Europy w tym samym mniej więcej czasie, kiedy gości się u siebie i prawi komplementy przedstawicielom faszystowskich rządów, a w ambasadach sowieckich winem kaukaskiem i astrachańskim kawiorem raczy dziennikarzy reprezentujących prasę tych państw, unaoczniło szerokim masom, że polityka Kominternu nietylko nie idzie po linji interesów proletarjatu państw europejskich, ale znajduje się w rażącej z niemi rozbieżności...

Ostatnie posunięcia „Kominternu" na arenie międzynarodowej uświadomiły masom robotniczym ewolucję, którą przebyła Rosja sowiecka od rewolucji i pierwszych lat istnienia państwa sowieckiego do chwili obecnej.

W chwili utworzenia się Sowieckiej Republiki jej polityka zewnętrzna opierała się na słusznej tezie, że państwo o ustroju socjalistycznym nie potrafi się długo utrzymać wśród państw kapitalistycznych, że zatem podjęte w Rosji wielkie dzieło przebudowy społecznej tylko wtedy pozyska gwarancję trwałości, gdy wzmagać się będzie siła i wpływy proletarjatu w państwach europejskich. W tym okresie istotnie polityka zewnętrzna Sowietów, nie licząc się z rządami państw kapitalistycznych, zmierzała w kierunku wzmożenia ruchu rewolucyjnego w Europie.

W miarę rozbudowywania i utrwalania się aparatu państwowego, w miarę coraz większego biurokratyzowania się grupy rządzącej, chłodnie zapał do rewolucji powszechnej, polityka zewnętrzna Sowietów traci z oczu perspektywę na dalszą przyszłość, zacieśnia się zaś do aktualnych potrzeb państwa sowieckiego i przystosowuje do układu stosunków kapitalistycznych w Europie. Coraz też bardziej wyrównywa się różnica w pojmowaniu mocarstwowych interesów państwa między Sowietami a państwami kapitalistycznemi. Rosną wpływy Sowietów w polityce międzynarodowej — ale rzecz charakterystyczna— fakt ten nie wpływa na wzmocnienie pozycji świata pracy w państwach, z któremi Sowiety wchodzą w coraz bliższy kontakt.

W tych warunkach działalność partyj komunistycznych w państwach na zachód od granicy sowieckiej coraz bardziej odrywa się od właściwego swego podłoża — warunków, potrzeb, interesów proletarjatu tych państw, coraz bardziej zaś staje się nieoficjalną reprezentacją interesów państwa sowieckiego, spełniającą skromne zadanie budzenia sympatji dla Rosji sowieckiej wśród mas, przeciwstawiania się próbom zorganizowanego ataku państw kapitalistycznych na Sowiecką Republikę.

Rzecz jednak w tem, że i to zadanie spełnia komunizm tylko pozornie, w istocie rzeczy krótkowzroczna polityka „Kominternu", osłabiając front obozu pracy w Europie, ułatwiając zadanie faszyzmowi w dalszych konsekwencjach, godzi w dorobek proletarjatu Sowieckiej Republiki. Wypadki lat ostatnich na arenie międzynarodowej pozwalają stwierdzić, że wszelkie wysiłki państw kapitalistycznych, zmierzających do wytworzenia wspólnego frontu przeciwko Sowietom w warunkach demokracji kończyły się niepowodzeniem.

W tej sytuacji wyzyskiwanie przez „Komintern" wszystkich swoich wpływów w państwach zachodnio - europejskich w kierunku walki z socjalistami nie można oceniać inaczej jak karygodną krótkowzroczność, nietylko osłabiając walkę proletarjatu tych państw przeciw atakom faszyzmu ale i groźną w swoich konsekwencjach dla zdobyczy, osiągniętych kosztem niesłychanych wyrzeczeń przez proletarjat Rosji sowieckiej.

T. ŚWIECKI.

VI-ty Zjazd T.U.R.

W myśl artykułu 36 i 38 statutu Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego Zarząd Główny zwołuje VI-ty zjazd T. U. R. w dniach 20 i 21 maja 1934 roku w Borysławiu.

Zawiadamiając niniejszym Oddziały T-wa Uniwersytetu Robotniczego o dacie i miejscu zjazdu dodajemy, że o porządku dziennym poinformujemy pisemnie Oddziały w myśl statutu, a zarazem za pośrednictwem prasy codziennej.

Zarząd Główny T. U. R.

W sprawie nieprzestrzegania ustawy o czasie pracy

W ZAKŁADACH I PRZEDSIĘBIORSTWACH MIEJSKICH

Na ostatniem posiedzeniu Rady miasta Krakowa rm. tow. Przybyś wniósł na ręce prezydenta miasta nagły wniosek w sprawie nieprzestrzegania ustawy o czasie pracy w zakładach i przedsiębiorstwach miejskich. Wniosek brzmi:

Od kilku lat w niektórych zakładach i przedsiębiorstwach miejskich **czas pracy pracowników wynosi 14, a nawet 19 godzin na dobę, co jest sprzeczne z przepisami ustawy o czasie pracy.**

W sprawie tej przedkładamy następujące fakta:

1) Pracownicy rogatkowi należący do sekcji VIII Wydziału (Dawna Akcyza) pracują po 12 godzin na dobę przy zmianie co 6 godzin. Ponadto w godzinach wolnych od pracy pracownicy ci spełniają inne czynności, jak naprzykład: zamiatanie, mycie pokoi urzędowych, odnoszenie pism lub pieniędzy do kasy wydz. VIII itp., tak, że w rzeczywistości czas pracy wynosi 14, a nawet więcej godzin. **Pracownicy ci za godziny nadliczbowe nie otrzymują żadnego wynagrodzenia.**

W sprawie tej Związek pracowników komunalnych i instytucyj użyteczności publicznej odniósł się do ministerstwa opieki społecznej w Warszawie, które pismem z dnia 17 października 1933 r. skierowanem do Związku wyjaśniło, że w instytucji tej winna być stosowana ustawa o czasie pracy, jak również ministerstwo opieki odniosło się w tej sprawie do ministerstwa spraw wewnętrznych. Mimo tego stanowiska ministerstwa opieki społecznej i **mimo kilkakrotnych interwencyj u p. prezydenta miasta dotychczasowy system pracy jest nadal stosowany.**

2) Budownictwo miejskie oddział B zmusza pracowników do pełnienia dyżurów niedzielnych, przez co pracownicy ci pozbawieni są prawa korzystania z niedzielnego spoczynku.

Pracownicy oddziału B, pełniący służbę przy obliczaniu ruchu ulicznego pracują po 12 godzin bez przerwy na dobę raz w dzień, raz w nocy. **Pracownicy oddziału B za godziny nadliczbowe otrzymują zwykłe płace godzinowe bez należnego w myśl ustawy procentowego wynagrodzenia.**

3) W piekarni miejskiej pracują robotnicy po 12 godzin dziennie systemem akordowym, a w piątek praca rozpoczyna się o 4 popołudniu i trwa do soboty 11 godziny przedpołudniem, czyli 19 godzin bez przerwy. Wobec tych pracowników nie stosuje się również wynagrodzenia procentowego za godziny nadliczbowe. Ponadto pracownicy ci **mają niższe płace od płac pobieranych w piekarniach prywatnych, przez co miasto przyczynia się do obniżania płac robotników piekarskich w mieście.**

Tego rodzaju stan rzeczy wywołuje zrozumiałe rozgoryczenie wśród pracowników miejskich i szerokich rzesz ludności pracującej Krakowa. W okresie klęski gospodarczej, kiedy setki tysięcy ludzi w Polsce chodzi bez pracy i kiedy nasuwa się raczej konieczność ustawowego zmniejszenia czasu pracy, ażeby bezrobotnym dać możność zatrudnienia, nieprzestrzeganie ustawy o czasie pracy w instytucjach miejskich, którego obowiązkiem jest stać na straży tej ustawy, przyczynia się do powiększenia klęski bezrobocia na terenie miasta, uniemożliwiając pewnej części bezrobotnych uzyskanie pracy w przedsiębiorstwach miejskich, co byłoby możliwem, gdyby ustawa o czasie pracy była przestrzegana.

Podając powyższe fakty do wiadomości zgłaszamy następujący wniosek nagły:

Rada miejska uchwali: Poleca się p. prezydentowi miasta, ażeby kierując się podanemi wyżej motywami i dobrem ludności pracującej zarządził bezzwłocznie we wszystkich zakładach, przedsiębiorstwach i instytucjach miejskich przestrzeganie ustawy o czasie pracy unormował stosunki w piekarni miejskiej, która przez niskie płace robotnicze przyczynia się do obniżania płac robotników piekarskich w Krakowie i w innych zawodach. W miejsce dotychczasowego systemu godzin nadliczbowych **poleca się p. prezydentowi zatrudnić w tych zakładach odpowiednią ilość bezrobotnych, co będzie bardzo poważnym krokiem ze strony miasta w walce z klęską bezrobocia.**

* * *

W uzasadnieniu powyższego wniosku przemawiał rm. tow. **Przybyś:** W pierwszym rzędzie do przestrzegania ustaw jest powołany zarząd miasta. Tymczasem ten zarząd w okresie klęski bezrobocia, kiedy setki tysięcy ludzi chodzą bez pracy, dopuszcza się łamania czasu pracy w zakładach i przedsiębiorstwach miejskich. W akcyzie miejskiej na rogatkach czas pracy trwa przez 12 godzin dziennie, co sześć godzin na zmiany, a ponadto cisami pracownicy pełnią inne funkcje w godzinach wolnych, tak że czas pracy wynosi 14 godzin na dobę, a nawet i więcej.

W tej sprawie Związek pracowników komunalnych i instytucyj użyteczności publicznej odnosił się do ministerstwa opieki społecznej i mimo przychylnego stanowiska ministerstwa wobec postulatów pracowniczych, jak również mimo kilkakrotnych interwencyj w prezydjum miasta dotychczasowy stan nie uległ żadnej zmianie.

Podobne stosunki istnieją w budownictwie miejskim oddział B. Charakterystyczne stosunki są w piekarni miejskiej, gdzie robotnicy pracują po 12 godzin dziennie, a w piątek zaczynają pracę o godzinie 4 rano i pracują do soboty 11 godzina przedpołudniem czyli 19 godzin bez przerwy. Ponadto pracownicy wymienionych zakładów miejskich nie otrzymują za godziny nadliczbowe żadnego wynagrodzenia. W piekarni miejskiej poza tem są niższe płace, jak w piekarniach prywatnych przez co miasto przyczynia się do obniżki płac w tych piekarniach, a także w innych zawodach. Również nieprzestrzeganie ustawy o czasie pracy przez miasto wpływa na przedsiębiorców w kierunku łamania czasu pracy w swoich warsztatach pracy i fabrykach.

Kiedy przed niedawnym czasem w sprawie stosunków w piekarni miejskiej zgłosiła się delegacja Związku robotników spożywczych u p. wiceprezydenta Klimeckiego, tenże oświadczył, że ten stan nie da się zmienić, a kiedy delegacja zwróciła uwagę, że robotnicy przeciw tej krzywdzie, jaka ich spotyka, będą się bronić, p. wiceprezydent Klimecki oświadczył, że policja zrobi z nimi porządek. (W tem miejscu p. Klimecki mocno się zaczerwienił). Tak wygląda walka z klęską bezrobocia, o której ludzie należący do obozu większości sanacyjnej tak szumnie głoszą. To też nic dziwnego, że wśród pracowników miejskich i wśród ludności Krakowa panuje z tego powodu rozgoryczeie. Rada miejska powinna polecić prezydentowi miasta bezzwłoczne zastosowanie ustawy o czasie pracy w zakładach miejskich, unormowanie warunków płacy w piekarni miejskiej. W miejsce dotychczasowego systemu stosowania godzin nadliczbowych domaga się tow. Przybyś zatrudnienia odpowiedniej ilości bezrobotnych, co będzie ważnym krokiem ze strony miasta w walce z klęską bezrobocia.

W przemówieniu swojem tow. Przybyś poddał krytyce zniesienie komisji cennikowej, przez co sprawa regulowania cen żywności oddana zostala w ręce prywatnych przedsiębiorców.

Przemówienia tow. Przybysia wysłuchała sanacyjna większość Rady w poważnem skupieniu, a członkowie sanacyjnego klubu w rozmowach prywatnych mówili, że socjaliści mają w tym wypadku zupełną rację.

P. prezydent Kaplicki przyrzekł załatwić poruszone sprawy na najbliższem posiedzeniu zarządu miasta. Oczekujemy rezultatu.

DR. JÓZEF PUTEK 11

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Mimo tych surm bojowych Stojałowski chciał za każdą cenę pogodzić się z władzami kościelnemi. Porozumiał się w tym celu z francuskimi chrześcijańskimi demokratami, a w szczególności użył do badania gruntu w Rzymie ks. Boyreau z Paryża i niejakiego Lorina „mecenasa chrześcijańskich socjalistów". Tu zredagował memorjał „wiernopoddańczy" dla biurokracji watykańskiej i tu w drukarni jakichś zakonnic go wydrukował. Z memorjałem tym przyjechał do Rzymu i złożył go w kongregacji św. inkwizycji. Na przesłuchanie zawezwano Stojałowskiego dopiero po upływie miesiąca. Potem prokurator generalny św. inkwizycji ks. Hyacynt Cormier zlecił mu podpisać 4 punkta: 1) przyjęcie bez zastrzeżeń wszystkich orzeczeń co do jego osoby, wydanych przez Kościół; 2) odwołanie wszystkiego, co pisał przeciw biskupom i innym przełożonym oraz moralności chrześcijańskiej; 3) zobowiązanie się do przepisów kościelnych, dotyczących wydawnictw; 4) wreszcie uczynienie wszystkiego, co możliwe, by naprawić „zgorszenie", wywołane odprawianiem mszy w domach mimo interdyktu. Po podpisaniu tych oświadczeń wspomniany prokurator udzielił Stojałowskiemu absolucji z klątwy. Odbyło się to w takiej formie: Prokurator przed ołtarzem odmówił „Miserere", a potem polecił Stojałowskiemu odczytać powyższe 4 punkta i wyznanie wiary, poczem udzielił mu rozgrzeszenia. Ucałowawszy się, odmówili „Te Deum laudamus", a wróciwszy do celi, podpisali protokół tej ceremonji.

Przez trzy dni po tych perypetjach używał sobie Stojałowski w Rzymie „słodkiego far miente" po górach i winnicach, trzy tygodnie zaś czekał na sposobność, aż papież przy okazji błogosławienia wycieczki Szwajcarów i jego pobłogosławił, a nim jeszcze to błogosławieństwo otrzymał, skorzystał z przyjazdu do Rzymu swego wroga kardynała Puzyny, poszedł do niego i — jak pisał w jednym z listów „próbował z nim się rozmówić na rozum i po chrześcijańsku — ale tak jest (Puzyna) ograniczony, że sprawdza się na nim przysłowie: Lepiej z mądrym zgubić, niźli z głupim znaleźć".

Wypoczęty po klątwach i syt błogosławieństw wrócił z Rzymu do Austrji, aby niebawem zaprowadzić swój klub w parlamencie austrjackim na służbę do gnębiciela swego i prześladowcy ruchu ludowego hr. Kazimierza Badeniego.

* * *

Klątwa na Stojałowskiego i list pasterski w sprawie sejmowej ordynacji wyborczej zamknęły bogaty rejestr klątw kościelnych, użytych przez hierarchję kościelną w dawnej Polsce i w czasach niewoli.

Jednak nie były to jeszcze ostatnie mroki średniowiecza, przysłaniające schyłek dziewiętnastego i narodziny dwudziestego stulecia. W Polsce odrodzonej klątwa i ten upiór średniowiecza jeszcze pokutuje!

Tumulty

O ile klątwy i interdykty były ulegalizowanem podburzaniem tłumów przeciw niewygodnym dla hierarchji kościelnej jednostkom i uświęconem wymuszaniem, za które jednak ktoś wyraźnie odpowiedzialność ponosił, to sprowadzeni do Polski jezuici systemem wychowania i nauczania w szkołach, wykorzystywaniem ambony i konfesjonału wywoływali wśród ludności katolickiej taką nienawiść, że tłumy pijane fanatyzmem religijnym, pogardą i nienawiścią do innych wyznań, dopuszczały się na osobach innowierców oraz na ich mieniu prywatnem i wyznaniowem pospolitych gwałtów. Moralny sprawca takich gwałtów prawie nigdy nie był uchwytny, zręczność bowiem, z jaką posługiwał się pismem świętem, powagą ojców Kościoła i władzy kościelnej, a przytem powolność władz i sądów, o ile miały do czynienia z księdzem — pozwalała mu uniknąć tej odpowiedzialności.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Pakt trzech faszyzmów

Konferencje w Rzymie, zakończone podpisaniem paktu między Włochami, Austrją i Węgrami, wyjaśnia powody, dla których Dollfuss urządził masakrę socjalistów Stało się, że Austrja leży u stóp Mussoliniego. Potrzebował on Austrji jako pomostu do Węgier, socjaliści austrjaccy stali temu na przeszkodzie, musiano ich więc rozstrzeliwać, wieszać, wrzucić do więzienia. Żadne z państw europejskich nie chciało wtrącić się do tych „spraw wewnętrznych" Austrji i w ten sposób Dollfuss mógł wprowadzić Mussoliniego jako pana Austrji.

Wynik tego postępowania oznacza ogromny wzrost potęgi Włoch. Państwa z założonemi rękami przypatrują się temu, co się dzieje w Rzymie w nadziei, że może uda się nie dopuścić do najgorszego: do powrotu Habsburgów, czy do jawnego protektoratu nad Austro—Węgrami.

Najgorzej na pakcie rzymskim wychodzą hitlerowskie Niemcy. Hitler dla zapewnienia sobie przyjaźni Mussoliniego zrezygnował z południowego Tyrolu, teraz musi zrezygnować z całej Austrji, aby uniknąć niebezpiecznego konfliktu z Włochami. Hitler musi na to się zgodzić, mimo że dopiero dwa tygodnie temu jego „namiestnik" dla Austrji Habicht postawił Dollfussowi ultimatum. Odpowiedział na nie Rzym w sposób, w jaki w czasach pokojowych żadne państwo nie odpowiedziało drugiemu. A Berlin milczał jak obity pies.

Okazało się, że faszyzm niemiecki nie da rady włoskiemu. Dziecko nie wytrzyma walki z ojcem. Nietylko Dollfuss jest kreaturą Mussoliniego, Hitler jest nią także. Nietylko Heimwehra austryjacka stoi na żołdzie włoskim, ale także SA i SS. Mussolini ma przeciw Hitlerowi groźną broń w rękach: może pewnego dnia wystąpić z rewelacją, że Hitler, będąc jeszcze w opozycji, pracował na rzecz cudzego państwa przeciw własnemu rządowi — pracował za pieniądze.

Hitler dla uzyskania wolnych pleców zawarł pakt o nieagresji z Polską, wyrzekając się na 10 lat tego, co uważał za „najświętsze": korytarza i Gdańska. Teraz dla utrzymania łaski Mussoliniego musi wyrzec się i Austrji. Nie chce on wojny tak długo, dopóki nie wykończy zbrojeń; potem zobaczymy. Narazie państwa zachodnie nie wiedzą, co z tym fantem rzymskim zrobić. Nie wiedząc, robią dobrą minę i powiadają: nic groźnego, skończy się takiem samem fiaskiem, jakiem się skończył pakt czterech. Co będzie, nikt przewidzieć nie może, ale jedno jest pewne: faszyzm konsoliduje się, a to oznacza ogromne niebezpieczeństwo dla pokoju.

Z połamanemi kośćmi wychodzą też z tego paktu Węgry. Za cenę problematycznych zresztą korzyści gospodarczych zrzekają się tego, co było „świętością" polityki węgierskiej od roku 1919: rewizji granic. Zapomniane są przysięgi o walce na śmierć i życie z dyktatem w Trianon; zapomniane nieśmiertelne pretensje do Czechosłowacji, Jugosławji i Rumunji o oddanie „zrabowanych" ziem — skończył się sen o 20-miljonowem państwie korony św. Szczepana i zaczyna się realna ocena położenia, że Mussolini nie poświęci własnych interesów dla zadośćuczynienia chimerom Bethlenów i Goemboesów, prowadzących wprost do wielkiej wojny.

Co się tyczy dollfussowskiej Austrji, uzyskała ona formalny protektorat: Włochy i Węgry gwarantują jej niezawisłość. Przeciw komu ta gwarancja? Naturalnie przeciw Niemcom. Czy może ona jednak być skuteczną wobec woli 90 procent ludności austrjackiej, która nie chce słyszeć o Dollfussie i katach około niego. Drobna garstka polujących na tłuste posady nie ma prawa przemawiać w imieniu Austrji, chociaż przemawia armatami i szubienicą. Lud austrjacki chce być wolny, ale przedewszystkiem wolny od Dollfussa i jego bandy.

* * *

Wiedeń, 19 marca. — Kanclerz związkowy dr. Dollfuss powrócił dziś rano pociągiem z Rzymu. Bezpośrednio potem przyjął on przedstawiciela oficjalnej agencji telegraficznej, któremu udzielił wywiadu. Wskazał on, że konferencja rzymska poświęcona była zagadnieniom odbudowy gospodarczej. Nie była ona wymierzona przeciw żadnemu państwu, ani żadnej grupie państw. Było to pierwsze stadjum obrad, które po przystąpieniu do układu innych państw będą w przyszłości kontynuowane. Osiągnięte rezultaty oznaczają zapoczątkowanie ścisłej współpracy gospodarczej między Włochami, Austrją i Węgrami, oraz tworzą podwalinę współpracy europejskiej w szerszym zakresie. Dalej zaznaczył kanclerz, że z okazji pobytu w Rzymie odbył także rozmowę z kardynałem, sekretarzem stanu Pacellim celem uzgodnienia niektórych postanowień zawartego w roku ubiegłym konkordatu z postanowieniami nowej konstytucji austrjackiej, której ostateczne opracowanie jest już na ukończeniu. Także ta rozmowa prowadzona była w duchu zupełnej harmonji i doprowadziła do zupełnego porozumienia. Dollfuss wskazał wreszcie, że następne dni poświęcone będą przedewszystkiem wykończeniu konstytucji.

KRONIKA

—o—

IMIENINY. Wczorajszy dzień przeszedł w naszem mieście pod znakiem imienin marszałka Józefa Piłsudskiego. Przez cały ranek aż do południa nie kursowały tramwaje na 4 linjach, gdyż od 8—10'30 oddziały wojskowe zaległy cały Rynek, a od 11 znowu odbywała się przy Barbakanie defilada i wojsko stłoczyło się w ulicach śródmieścia, tamując ruch tramwajowy także i linji Nr. 5 (Salwator—Topolowa). Charakter uroczystości imieninowych był czysto wojskowy. Brały bowiem w nich udział oddziały garnizonu krakowskiego i młodzież szkolna z przysposobienia wojskowego oraz rezerwiści i strzelcy. W godzinach popołudniowych oraz wieczór odbywały się uroczystości w koszarach wojskowych oraz galowe przedstawienie w teatrze im. Słowackiego. Młodzież szkolna miała dzień wolny od nauki i po nabożeństwach brała udział w porankach. Urzędy miejskie i państwowe nie funkcjonowały.

STARANIA O DALSZE WSTRZYMANIE EKSMISJI Z MIESZKAŃ. Ponieważ moratorjum o wstrzymanie eksmisji z mieszkań, zajmowanych przez bezrobotnych lokatorów kończy się z dniem 31 bm., wobec tego zagrożonych jest w Krakowie kilkaset rodzin utratą mieszkań. Związek lokatorów (plac Matejki 3) wniósł w swoim czasie do miarodajnych czynników odpowiednie przedstawienie o dalsze przedłużenie moratorjum mieszkaniowego na przeciąg 6 miesięcy, a to z powodu obecnych ciężkich warunków gospodarczych, jakie przeżywa ogół lokatorów, a w szczególności bezrobotni. Celem poparcia w tym kierunku podjętych usiłowań przez Związki lokatorskie — udała się delegacja Związku lokatorów do prez. miasta dra Kaplickiego z prośbą, ażeby prezydjum miasta również usiłowania Związku poparło i w tej sprawie wniosło do rządu odpowiednie przedstawienie, co już zresztą uczyniły zarządy innych miast. Prez. dr. Kaplicki zapewnił delegację, że zdaje sobie sprawę z ciężkich i trudnych warunków, w jakich się obecnie znajdują bezrobotni i zubożali lokatorzy miasta, to też sprawę tę przedłoży na konferencji magistratu do rozpatrzenia.

DYŻURY LEKARZY 20 marca noc: Dr. Kelhoffer Artur (Al. Krasińskiego 4), Dr. Owczyński Tadeusz (Lubicz 34 tel. 158-26), Dr. Pleszowski Ignacy (Grodzka 51 tel. 135-38), Dr. Silberberg Stefanja (Starowiślna 41).

URUCHOMIENIE AUTOBUSU KRAKÓW—ZAKOPANE. Polski Związek turystyczny w Krakowie komunikuje o wznowieniu ruchu autobusowego na linji Kraków—Zakopane. Odjazd z Krakowa codziennie o 8, z Zakopanego o 16. Cena biletu normalna. Informacyj udziela dworzec autobusowy Kraków, plac św. Ducha tel. Nr. 137-17. Przedsprzedaż biletów przy kasie dworca autobusowego.

ECHA EKSPLOZJI W ZAKŁADZIE DENTYSTYCZNYM. Przed kilku dniami donosiliśmy o śmierci właściciela zakładu techniczno-dentystycznego przy ul. Lwowskiej śp. Griffa podczas eksplozji benzyny i benzolu w jego pracowni. Otóż zmarły dalsze ofiary tej eksplozji: śp. Józef Kowarz i bł. p. Perl, obaj pracownicy zajęci u śp. Eugenjusza Griffla. Czwarta poparzona osoba, Rozalja Sękowa, znajduje się w dalszym ciągu w szpitalu. Stan jej zdrowia jest dalej poważny.

STRZELAJĄCY AWANTURNIK. W szynku w Rząsce pod Krakowem Józef Fudaliński, rolnik z Krzyszkowic, wywołał awanturę ze znajdującym się tam Karolem Kaczmarczykiem. W pewnym momencie Fudaliński wyciągnął z kieszeni rewolwer i strzelił kilkakrotnie w stronę Kaczmarczyka. Wszystkie strzały chybiły, a obecni awanturnika rozbroili i oddali w ręce policji.

DWA NAGŁE ZGONY. Zmarł nagle przy ulicy Mazowieckiej 40 Juljan Przyłęcki (lat 58), urzędnik emerytowany. Drugi wypadek nagłego zgonu wydarzył się na ul. św. Wawrzyńca pod realnością 32, gdzie zmarła nieznana kobieta, licząca lat około 80. Z wyglądu jest izraelitką, skromnie ubrana.

KORZYSTAŁ Z PAUZY NA PRZEDSTAWIENIU I WŁAMAŁ SIĘ DO MIESZKANIA. W niedzielę około godz. 18 przybył na przedstawienie do bursy w gmachu ks. Kuznowicza przy ulicy Skarbowej Jan Karol Fischer (lat 31), znany złodziej i włamał się podczas pauzy do mieszkania ks. Kuznowicza na I p. W czasie plądrowania mieszkania złodziej został spłoszony przez zakonnika, na którego widok otworzył okno i wyskoczył na ul. Czystą. Tu aresztowano Fischera i odstawiono na policję. Fischer skarżył się na silne bóle wewnętrzne, wobec czego wezwano pogotowie ratunkowe. Po zbadaniu przez lekarza przewieziono Fischera w stanie ciężkim do szpitala św. Łazarza.

RZUCIŁA SIĘ POD POCIĄG. Obok ulicy Wrocławskiej rzuciła się pod pociąg Otylja Bochenek, ponosząc śmierć na miejscu. Powód samobójstwa narazie nieustalony.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Wczoraj popołudniu wpadł pod auto na ul. Topolowej 4-letni Henio Warchałowski. Dziecko doznało złamania podstawy czaszki. W stanie bardzo groźnym przewieziono chłopczyka na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. — Pod motocykl wpadła 6-letnia Basia Posłuszna. Dziecko bawiło się na ulicy Dietla i nie zdołało umknąć przed pędzącym motorem. Lekarz pogotowia opatrzył dziewczynkę i przewiózł ją do szpitala.

CZEPCY SIĘ RUSZAJĄ. W Bronowicach Małych bracia Czepcy napadli na Zygmunta Procha i silnie go poturbowali. Do Procha wezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

TEATRY i KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś po cenach zniżonych dramat K. H. Rostworowskiego „Judasz z Kariothu", który spotkał się w naszem mieście z entuzjastycznem przyjęciem. Jutro również na przedstawieniu popularnem komedja J. Devala „Rodzina". We czwartek „Pieniądz to nie wszystko" Bus-Feketego. — „Zalotnicy niebiescy", sztuka Marji Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej, będzie najbliższą premjerą. — Próby odbywają się pod kierunkiem reżysera W. Nowakowskiego.

„PAN TADEUSZ" A. Mickiewicza, grany obecnie w najnowszej inscenizacji w ośmiu odsłonach przez zespół artystów Teatru Polskiego im. A. Mickiewicza na scenie teatru Bagatela w Krakowie, doznaje coraz żywszego przyjęcia ze strony publiczności, która co chwila darzy wykonawców poszczególnych ról rzęsistemi oklaskami, przy otwartej scenie. Dziś, jutro i pojutrze dalsze przedstawienia o godzinie 2'45 popołudniu.

ALEKSANDER UNINSKY, znakomity pianista-wirtuoz, wystąpi z jedynym koncertem we środę 21 bm. w Starym Teatrze. Gra Uninskiego pełna bogatej techniki, kolorytu i życia oraz prostota i nadzwyczajna interpretacja wywołuje wśród słuchaczy niebywały entuzjazm.

ODCZYTY i ZEBRANIA

W TOWARZYSTWIE LEKARSKIEM (ul. Radziwiłłowska 4) jutro we środę o godzinie 20 dr. Rene Reding, prof. uniwersytetu w Brukseli, wygłosi wykład francuski pod tytułem „Podłoże motorowe".

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

IMIENINY W WILNIE. W niedzielę rano, w przeddzień swoich imienin, min. Piłsudski wyjechał do Wilna ze swym lekarzem przybocznym drem Woyczyńskim i adjutantem kpt. Lepeckim.

SPRAWCY NAPADU NA PROF. HANDELSMANA zostali, jak donieśliśmy, aresztownai. Są to studenci Zygmunt Dziamaga, Franciszek Sobolewski, Leonard Dzięgielewski i Jerzy Rutkowski, dalej Tadeusz Łukaszkiewicz, student wyższej szkoły dziennikarstwa, oraz Edmund Janiec, bezrobotny urzędnik prywatny. W mieszkaniach aresztowanych znaleziono mnóstwo materjału obciążającego. Interesującem jest, że aresztowany student Dziamaga, członek OWP, był słuchaczem prof. Handelsmana i został za tegoż wstawiennictwem zwolniony z zarzutu o działalność wywrotową, przyczem prof. Handelsman pokrył swoją osobą przewinienie studenta, biorąc pod uwagę młody jego wiek.

NIEPODJĘTE WYGRANE Z DOLARÓWEK PRZESZŁY NA WŁASNOŚĆ SKARBU PAŃSTWA. Urząd długów państwowych,, do którego należy kontrola wypłat wygranych premjówki

dolarowej, przejął ostatnio na własność skarbu państwa szereg wygranych dolarówki z powodu 5-letniego ustawowego przedawnienia. Na własność państwa przeszła m. in. premja 40.000 dol. wylosowana w 1929 r. Premja ta według obiegających wersyj stanowić miała własność służącej zmarłej w szpitalu w Lublinie. Pretensje do niej zgłosiło blisko 20 osób, wszystkie jednak zgłoszenia okazały się bezpodstawnemi, nikt z pretendujących do wygranej nie mógł bowiem udowodnić faktu własności obligacji o podobnym numerze, sama zaś dolarówka w ciągu 5 lat nie została przez nikogo przedstawiona do wypłaty.

ARESZTOWANIE ADW. ST. ŁYPACEWICZA. W kancelarji sędziego śledczego X rewiru w Warszawie aresztowano adw. Stanisława Łypacewicza (Marszałkowska 38), którego wezwano celem przesłuchania. Adw. Łypacewicz był już raz aresztowany przed paru miesiącami, a to w związku z wypuszczeniem na rynek kilkudziesięciu czeków bez pokrycia. Czeki dostały się do rąk pary aferzystów Bolesława Fitasa i Ludomiły Włodarczykówny, którzy płacili niemi w różnych sklepach. Piętnaście firm poniosło straty w wysokości 30.000 zł. Ponieważ ogólnie przypuszczano, że są to czeki ojca aresztowanego, znanego działacza ludowego, nikt nie podejrzewał oszustwa. Pierwotnie Łypacewicz dowodził, że czeki dostały się przypadkowo do rąk aferzystów. Później jednak ustalono, że aferzyści sprzedawali kupowane przedmioty i dzielili się prawdopodobnie z adw. Łypacewiczem. Obecnie sędzia śledczy stara się ustalić, co skłoniło adwokata, który prowadził bardzo skromny tryb życia, do związania się z aferzystami. Adwokat utrzymywał bliski stosunek ze swoim ojczymem Michałowskim, który podawał się za krewnego min. sprawiedliwości i zorganizował szereg afer oszukańczych. Michałowski zawodowo puszczał w kurs czeki bez pokrycia i współpracował z Fitasem i Włodarczykówną. Adw. Łypacewicz poznał się z oszustami prawdopodobnie za pośrednictwem Michałowskiego. Fitas był już karany za wyłudzenie weksli i przed rokiem założył spółkę fikcyjną do wypuszczania czeków bez pokrycia. Spółka ta została zlikwidowana przez policję.

NOŻEM W SERCE. W Paleśnicy pod Krakowem wszczęli kłótnię Franciszek Lulek i Karol Panosz. Kłótnia zamieniła się w bójkę. W pewnym momencie Józef Lulek brat Franciszka ugodził Panosza nożem w okolicę serca. Panosz upadł skrwawiony na ziemię i zmarł nie odzyskawszy przytomności. Sprawcy po zabójstwie zbiegli w okoliczne lasy. Za awanturnikami zarządzono poszukiwania.

ZAMORDOWANIE STARCA. Niewykryci dotąd bandyci we wsi Kanin w powiecie limanowskim wdarli się do chaty Stypułów, w której znajdował się tylko 70-letni Jan Stypuła. Korzystając z nieobecności domowników bandyci zamordowali starca, zadając mu cios w głowę. Następnie splądrowali oni izby i zrabowawszy 3.000 zł. zbiegli. Policja jest w pościgu za bandytami.

TELEGRAMY

—o—

DALSZE ARESZTOWANIA ZA NAPAD NA PROF. HANDELSMANA

Warszawa, 19 marca (tel. wł.). Ubiegłej nocy dokonano licznych aresztowań w sferach młodzieży endeckiej w związku z napadem na prof. Handelsmana.

PROCES APELACYJNY RUSZCZEWSKIEGO

Warszawa, 19 marca (tel. wł.). Dziś w sądzie apelacyjnym miała się odbyć rozprawa w sprawie inż. Ruszczewskiego, zasądzonego za nadużycia przy budowie poczty w Gdyni. Z powodu imienin rozprawa została odroczona na jutro. Ruszczewski w więzieniu opracowuje projekt odnowienia gmachów więziennych.

DEKRET W SPRAWIE ZOBOWIĄZAŃ DOLAROWYCH

Warszawa, 19 marca (tel. wł). „ABC" donosi, że w ministerstwie skarbu opracowany jest dekret normujący sprawę zobowiązań dolarowych. Dekret ma przewidywać unieważnienie klauzuli złotowej w zobowiązaniach zaciągniętych i płatnych w dolarach.

DOLAR

Warszawa, 19 marca (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5.29 zł. Bank Polski płacił 5.28 zł.

Nawiązanie stosunków z Litwą?

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 19 marca.

W kołach politycznych żywo omawiane są sprawa naszej polityki zagranicznej, w szczególności odnośnie do granic północnych Polski. Omawiają przy tej okazji sprawę **nawiązania stosunków z Litwą.** Ta sprawa ma być jednem z najważniejszych zadań nowego rządu. Zwracają uwagę, że w niedługim czasie mają dokonać się **decydujące posunięcia na granicy północnej Polski.**

—ooo—

Francja za wstąpieniem Rosji do Ligi Narodów jako atutem przeciw Polsce

Londyn, 19 marca. Wiadomość podana przez organ radykalny „Oeuvre" o zamiarze postawienia przez Francję wniosku o przyjęcie Rosji sowieckiej do Ligi Narodów odbiła się w prasie angielskiej szerokiem echem. „Morning Post" utrzymuje, że inicjatywa wyszła prawdopodobnie od Herriota, który jest zdania, że od czasu, **gdy Polska poczyna się stawać samodzielna, konieczne jest większe zbliżenie francusko-sowieckie.** Francja pragnie też przystąpienia Rosji sowieckiej do Ligi Narodów z tego względu, aby znaleść większe poparcie na wypadek oskarżenia Niemiec o naruszenie traktatów i postawienia wniosku o utworzenie międzynarodowej komisji śledczej. Dziennik wyraża jednak wątpliwość, aby projekt Herriota znalazł aprobatę reszty członków rządu francuskiego. „Daily Herald" sądzi, że wniosek o przyjęcie Rosji sow. do Ligi Narodów postawiony zostanie nie przez Francję, lecz przez Włochy.

Aresztowanie tow. prof. Tandlera w Wiedniu

Dollfuss ośmielony widocznie „trójprzymierzem" z włoską i węgierską dyktaturą otwarcie zrzuca maskę „uśmierzyciela rewolty". W tych dniach **w miesiąc po ukończeniu** powstania robotniczego w Austrji wrócił do Wiednia tow. prof. **Tandler,** profesor anatomji na uniwersytecie wiedeńskim, oraz były ławnik socjalistycznego magistratu wiedeńskiego, który zorganizował słynną na cały świat opiekę społeczną miasta Wiednia i prowadził ten dział od przewrotu w 1918 aż do 1933, gdy **NA ZAPROSZENIE RZĄDU CHIŃSKIEGO WYJECHAŁ DO CHIN, BY ORGANIZOWAĆ TAM OPIEKĘ SPOŁECZNĄ.** W Chinach przebywał przeszło pół roku, nie mógł więc mieć nic wspólnego z powstaniem w Austrji. Mimo to natychmiast po przybyciu do Wiednia został **aresztowany.** Ma być postawiony przed sąd pod zarzutem **zdrady stanu.** Tą „zdradą stanu" może być tylko **fakt,** że jest on socjalistą, bo jak już nadmienililiśmy, nie mógł mieć żadnego udziału w walkach, w czasie których znajdował się w Nankinie.

Człowiek, wysoko ceniony jako uczony i powszechnie szanowany jako społecznik, ma paść ofiarą zemsty białych barbarzyńców.

—ooo—

WPŁYW KAPITAŁÓW ANGIELSKICH NA TELEFONY W POLSCE

Warszawa, 19 marca (tel. wł.). Krążą pogłoski, że PAST ma być rozwiązany, a na jego miejsce ma być utworzone nowe konsorcjum z udziałem kapitałów angielskich.

POWRÓT ZAGINIONEGO LOTNIKA SOWIECKIEGO

Moskwa, 19 marca. Lotnik sowiecki Lapidewski, który przed kilku dniami wystartował na pomoc rozbitkom „Czeluskina" i od tego czasu zaginął, powrócił wczoraj pieszo do obozu ekspedycji ratunkowej na przylądku Wankarem. Oświadczy on, że z powodu defektu motoru zmuszony był do lądowania w odległości 6 mil na południe od wyspy Koluczino. Podczas lądowania aparat został lekko uszkodzony, lotnicy natomiast wyszli cało. W poniedziałek zamierza Lapidewski wraz z lotnikiem Kukanowem udać się na miejsce, gdzie pozostawił aparat wraz z resztą załogi, celem zbadania możliwości naprawy uszkodzeń i podjęcia dalszego lotu do obozu rozbitków „Czeluskina". Wedle ostatnich doniesień prof. Schmidta w obozowisku rozbitków znajduje się wszystko w porządku.

PAKT CZTERECH POGRZEBANY

Paryż, 19 marca. Nawiązując do poruszonej przez Mussoliniego we wczorajszej mowie ekspansji włoskiej w Afryce, „Ere Nouvelle" wskazuje, że wobec tego nie pozostaje Francji nic innego, jak jeszcze silniej obstawać przy zasadzie „nie ma rozbrojenia bez dostatecznych gwarancyj bezpieczeństwa". Dalej dziennik ten stwierdza **ostateczne pogrzebanie paktu czterech,** który postanawiał, że kontrahentowi nie wolno zawierać układów politycznych bez uprzedniego porozumienia z innymi kontrahentami. Obecnie zaszedł bowiem fakt, że Włochy zawarły z Austrją i Węgrami układ polityczny, przez co złamały postanowienia paktu czterech.

NIEZADAWALAJĄCA ODPOWIEDŹ NIEMIECKA NA NOTĘ ROZBROJENIOWĄ FRANCJI

Londyn, 19 marca. Nawiązując do ostatniej noty rządu niemieckiego do rządu francuskiego w kwestji rozbrojenia, dzienniki londyńskie zaznaczają, że pod względem formy różni się ona znacznie od poprzednich, jednakże treść jej nie wskazuje, aby mogła się przyczynić do porozumienia francusko-niemieckiego. W związku z tem „Daily Mail" wskazuje na konieczność sojuszu francusko angielskiego i stworzenia silnej obrony lotniczej w Anglji.

NOWY SKANDAL FINANSOWY WE FRANCJI

Paryż, 19 marca. Socjalistyczny „Populaire" donosi o wykryciu nowego skandalu finansowego, tym razem w zakładach towarzystwa gazowego w Paryżu. — Podczas kontroli ksiąg stwierdzono braki, wynoszące ponad 50 miljonów franków. Komisja kontrolna miała usiłować sprawę zatuszować i przejść nad nią do porządku dziennego, co się jej jednak nie udało. Dziennik zapowiada, że w najbliższych dniach przyniesie dalsze szczegóły w tej sprawie.

SAMOBÓJSTWO W NASTĘPSTWIE AFERY STAWISKIEGO

Paryż, 19 marca. Usunięty z urzędu w związku z aferą Stawiskiego wyższy urzędnik ministerstwa rolnictwa Blanchard, który w zamiarze samobójczym poderżnął sobie gardło, zmarł dziś w szpitalu.

WYBORY W MIEŚCIE STAWISKIEGO

Paryż, 19 marca. W Bayonne odbywały się wczoraj uzupełniające wybory do rady miejskiej. Szło o wybór 16 radców, z czego 10 mandatów uzyskało zjednoczenie republikanów lewicowych. Reszta mandatów poddana zostanie wyborom ściślejszym, które odbędą się w przyszłą niedzielę.

PRZED ZGONEM HOLENDERSKIEJ KRÓLOWEJ-MATKI

Haga, 19 marca. Stan zdrowia holenderskiej królowej-matki Emmy uległ w ciągu nocy znacznemu pogorszeniu. Mimo, iż pacjentka noc spędziła dość spokojnie, to jednak ogólne wycieńczenie zwiększa się z godziny na godzinę i grozi katastrofą.

ROZRUCHY SYNDYKALISTÓW W HISZPANJI

Madryt, 19 marca. W różnych miastach hiszpańskich mnożą się wypadki napadów syndykalistów na przeciwników politycznych, a często nawet na zwykłych przechodniów. Podobne napady wydarzyły się wczoraj także w Madrycie, przyczem kilka osób odniosło rany. — W Barcelonie syndykaliści na peryferjach miasta zatrzymali tramwaj, zmusili podróżnych do opuszczenia wozu, który następnie wywrócili i podpalili.

STRAJK W AMERYKAŃSKIM PRZEMYŚLE AUTOMOBILOWYM

Nowy Jork, 19 marca. Amerykańska federacja robotnicza proklamowała na środę strajk generalny pracowników przemysłu automobilowego, o ile związek pracodawców nie zgodzi się na 30-godzinny tydzień pracy i 20-procentową podwyżkę zarobków. Oczekiwana jest interwencja prezydenta Roosevelta.

Zniesienie urzędów pośrednictwa pracy

OBWODOWE ZARZĄDY FUNDUSZU BEZROBOCIA

Rozporządzenie ministra opieki społecznej znosi z dniem 17 marca państwowe urzędy pośrednictwa pracy w Warszawie, Przemyślu, Częstochowie, Siedlcach, Żyrardowie i Włocławku. — Z dniem 19 marca zniesione będą urzędy pośrednictwa pracy: Warszawa—województwo, Brześć, Lwów, Sosnowiec, Łcdź, Toruń.

Dnia 21 marca zniesione będą urzędy: Białystok, Drohobycz, Piotrków, Bydgoszcz; dnia 23-go marca urzędy: Lublin, Grodno, Stanisławów, Chrzanów, Kalisz, Tczew; dnia 27 marca urzędy: Radom, Wilno, Tarnopol, Kraków, Ostrów, Gdynia; dnia 28 marca urzędy: Kielce, Baranowicze, Równe, Poznań, Biała; a dnia 30 marca urzędy: Łuck, Gniezno, Nowy Sącz.

W ten sposób w ciągu marca zniesione będą wszystkie istniejące w kraju państwowe urzędy pośrednictwa pracy w liczbie 36.

Równocześnie ogłoszone zostało rozporządzenie ministra opieki społecznej, przekazujące akcję pośrednictwa pracy zarządom obwodowym funduszu bezrobocia. W tym celu tworzone będą biura pośrednictwa pracy funduszu bezrobocia. Liczbę biur pośrednictwa pracy, ich siedzibę i terytorjalny zakres działania, ustali zarząd główny funduszu bezrobocia. Rozporządzenie ministerjalne określa szczegółowo zakres działania i tryb urzędowania biur pośrednictwa pracy funduszu bezrobocia.

—ooo—

Burza nad Grecją

BYŁY „KRÓL GUMOWY" A IMPORT WINA

Polityczna groteska sceniczna stała się dość modną w ostatnich czasach, ale trudno nie wzruszyć pogardliwie ramionami nad suchotniczą fantazją i wyświechtanemi dowcipami farsopisarzy, gdy się widzi jak wspaniałą farsę napisało ostatnio.... życie na marginesach szamotania się państw o kontyngenty importowe.

Gdy przed kilku laty fale kryzysu uderzyły w niebotyczny, lecz kruchy gmach amerykańskiej „prosperity", runął i „król elektryki i gumy" i „dyktator Chicago" Samuel Insull i to w bardzo brzydki sposób, — a la Kreuger. Insull wszakże, mimo że liczy sobie już 74 latka, okazał większe przywiązanie do życia, niż Kreuger lub Stawiski i zamiast strzelić sobie w łeb drapnął z żoną i kilku „ocalonemi" miljonami, aż do Grecji, gdzie urządził się wygodnie i zamierzał dokonać „pracowitego" żywota.

W ojczyźnie wydano za nim listy gończe. Rząd Stanów Zjednoczonych oficjalnie zażądał od rządu greckiego wydania oszusta. Bezskutecznie. Państwo Insullowie żyli w Grecji wystawnie, wydawali masę pieniędzy, jednem słowem „powiększali aktywność życia gospodarczego". Wydanie Insulla byłoby równoznaczne ze „skurczeniem się rynku wewnętrznego", a więc... Nigdy! I p. Insull żył spokojnie w Grecji i zapowiadał dziennikarzom, że jej nigdy nie opuści.

Tymczasem Stany Zjednoczone zniosły prohibicję i państwa eksportujące trunki alkoholiczne zaczęły zębami i pazurami walczyć o **przydziały kontyngentów importowych**. Grecja eksportuje wino, Grecja dostała mały kontyngent, Grecja chce więcej wina wywozić do Ameryki... i Grecja zaproponowała interes wymienny. **Za wydanie Insulla** i utratę przez Grecję jego „siły nabywczej", **podniesienie kontyngentu importowego dla win greckich**. Dla greckiego „życia gospodarczego" okroiłby się jeszcze wcale poważny zysk.

Rozpoczęły się pertraktacje, o których dowiedział się Insull i chciał co prędzej strzepnąć antyczny pył Hellady ze swych obuwi. Nie dano! Insull stał się nagle cennym „objektem państwowym". Można go było z zyskiem „wymienić".

W opinji wszczął się huczek, niektórzy ministrowie, m. in. minister spraw wewnętrznych Mundsuridis, uważali ten interes za niebardzo... może niebardzo honorowy, może nie bardzo lukratywny Hermes ich wie, helleński bożek kupców i złodziei.

Gdy wieść się rozeszła, że Insull, przebrany za kobietę, zdołał się nocą wykraść ze swej willi i dostać się na okręt odpływający do Egiptu, powstało straszne zamieszanie. — Łapać! Gonić! Kontyngent win ucieka!

Mundsuridis musiał się natychmiast podać do dymisji, dyrektor policji ateńskiej został momentalnie zawieszony w służbie i **pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej**. Mówiono też o dymisji dwóch innych ministrów, przeciwnych „insulinowemu" interesowi i zupełnem przesileniu **gabinetowem** w związku z tą sprawą. W pogoń za zbiegiem wysłano **okręt wojenny** z pełnym ekwipunkiem dział.

Kapitan okrętu ścigającego był do głębi duszy przejęty ważnością swej misji. Tuż, tuż u brzegów Egiptu przyłapał wreszcie okręt „Maiotis", na którym płynął Insull i zmusił go do zawrócenia do Pireusu (port Aten) pod strażą wycelowanych luf działowych. Cenny „objekt wymienny" został wreszcie szczęśliwie dowieziony do portu stolicy. Zwycięstwo! Eksporterzy win triumfowali.

I tu nastąpił niespodziewany zwrot. Władze greckie stwierdziwszy na pokładzie obecność Samuela Insulla **udzieliły mu zezwolenia** na wyjazd z Grecji w dowolnym kierunku, poczem Insull odpłynął **na tym samym statku** do Port Saidu. Insull oświadczył, że powodem jego tajemniczego wyjazdu z Grecji była obawa gwałtu lub porwania go przez agentów tajnej policji amerykańskiej.

Co się stało? Poprostu okazało się, że Stany Zjednoczone **ani myślą** podnieść kontyngentu importowego dla win greckich. Może jeden wielki oszust nie był tyle wart rządowi Roosevelta (tylu ich się teraz namnożyło). Może spodziewano się, że jakaś banda „kidnaperów" taniej im go dostarczy, dość, że **interes się rozbił** i p. Insull z „objektu wymiennego" stał się znów wysoce szanowanym turystą miljonerem. Przesilenia rządowego nie będzie. Dyrektor policji ateńskiej wraca na swoje stanowisko.

Tylko na powagę łysin schylonych nad stołami różnych „konferencyj gospodarczych" padł promień niezrównanego humoru. Farsopisarze baczność!... Wykorzystajcież przynajmniej temat, który wam samo życie daje. **Jo.**

* * *

Ateny, 19 marca. Statek „Maiotis" na którego pokładzie znajduje się Samuel Insull opuścił dziś terytorjalne wody greckie i z tą chwilą zaprzestał komunikować swoją pozycję i cel podróży drogą radjową.

SKŁADKI

—o—

NA RODZINY PO POLEGŁYCH W AUSTRJI: Gromada Czerwonego Harcerstwa, Siersza, 40 groszy; Związek dozorców i służby domowej w Krakowie 40 zł.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w piątek 23 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie Rady (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

DOROCZNA KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 25 bm. w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5) z porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i odczytanie protokołu z ostatniej konferencji, 2) Wybór komisji-matki, 3) Sprawozdanie ustępującego wydziału Rady: a) prezydjum, b) kasowe, c) komisji rewizyjnej, 4) Sytuacja gospodarcza, 5) Wybory wydziału Rady Związków Zawodowych, komisji rewizyjnej i Sądu polubownego, 6) Wnioski. Początek konferencji o godzinie 9'30, a w razie braku kompletu o godzinie 10 przedpołudniem bez względu na ilość reprezentowanych Związków.

Za prezydjum Rady Związków Zawodowych:

Brazda Cz. sekr. **Przybyś Kaz.** przew.

WALNE ZGROMADZENIE PRACOWNIKÓW KOMUNALNYCH I INSTYTUCYJ UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ, ODDZIAŁ I-szy W KRAKOWIE, odbędzie się w piątek 23 bm. o godzinie 6 wieczorem w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, II piętro oficyny) Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, 2) Sprawozdanie zarządu, kasowe, komisji rewizyjnej, dyskusja; 3) Wybór nowego zarządu, komisji rewizyjnej i sądu polubownego; 4) Wnioski.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Judasz".
Środa: „Rodzina".
Czwartek: „Pieniądz to nie wszystko".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
(Rynek główny A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Wtorek, 20 bm.: prof. Tadeusz Bocheński: „Obrazy i tragedje pustyni".

KINOTEATRY

Adria: „12 krzeseł".
Apollo: „Urwis Hiszpanji".
Atlantic: „W. Ks. Aleksandra" i „Miłosny sen królowej".
Bagatela: „Kocham cię Ninon" (Jan Kiepura).
Dom żołnierza: „Niewolnica miłości" (J. Smosarska).
Promień: „Jego ekscelencja subjekt" (Eug. Bodo).
Słonko: „Życie, cuda i męka Chrystusa".
Świt: „Orlica".
Sztuka: „Prywatne życie Henryka VIII".
Uciecha: „Cesarzowa i ja" (Lilian Harvey).
Wanda: „Dama i bokser".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 20 marca

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Koncert jazzowy z Warszawy. 16.25: Skrzynka PKO. 16.40: Kącik językowy z Warszawy. 16.55: Koncert z Warszawy. 17.50: Gramofon. 18.00: Odczyt z Warszawy: „O celach dążeń ludzkich: cnota". 18.20: Skrzynka muzyczna. 18.35: Gramofon. 19.05: „Stary Kraków" — dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Transmisja z Warszawy: Fragment z powieści Kornela Makuszyńskiego „Człowiek znaleziony w nocy". 20.17: Koncert z Warszawy. 22.30: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Środa 21 marca

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Koncert z Warszawy i komunikaty. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Recital fortepianowy z Warszawy. 16.10: Słuchowisko dla dzieci: „Panna z mokrą głową" Kornela Makuszyńskiego. 16.40: Odczyt: „Psychologja śmiechu" — wygłosi dyr. St. Zbierski. 16.55: Gramofon. 18.00: Odczyt z Warszawy: „O dziedziczności wśród kwiatów". 18.20: „Lot nad Krakowem" (reportaż z samolotu komunikacyjnego). 18.40: Muzyka lekka. 19.05: Skrzynka techniczna. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Feljeton literacki z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Koncert muzyki finlandzkiej z Warszawy. 21.00: Feljeton z Warszawy. 21.15: Koncert popularny z Warszawy. 22.00: Gramofon. 22.30: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.